

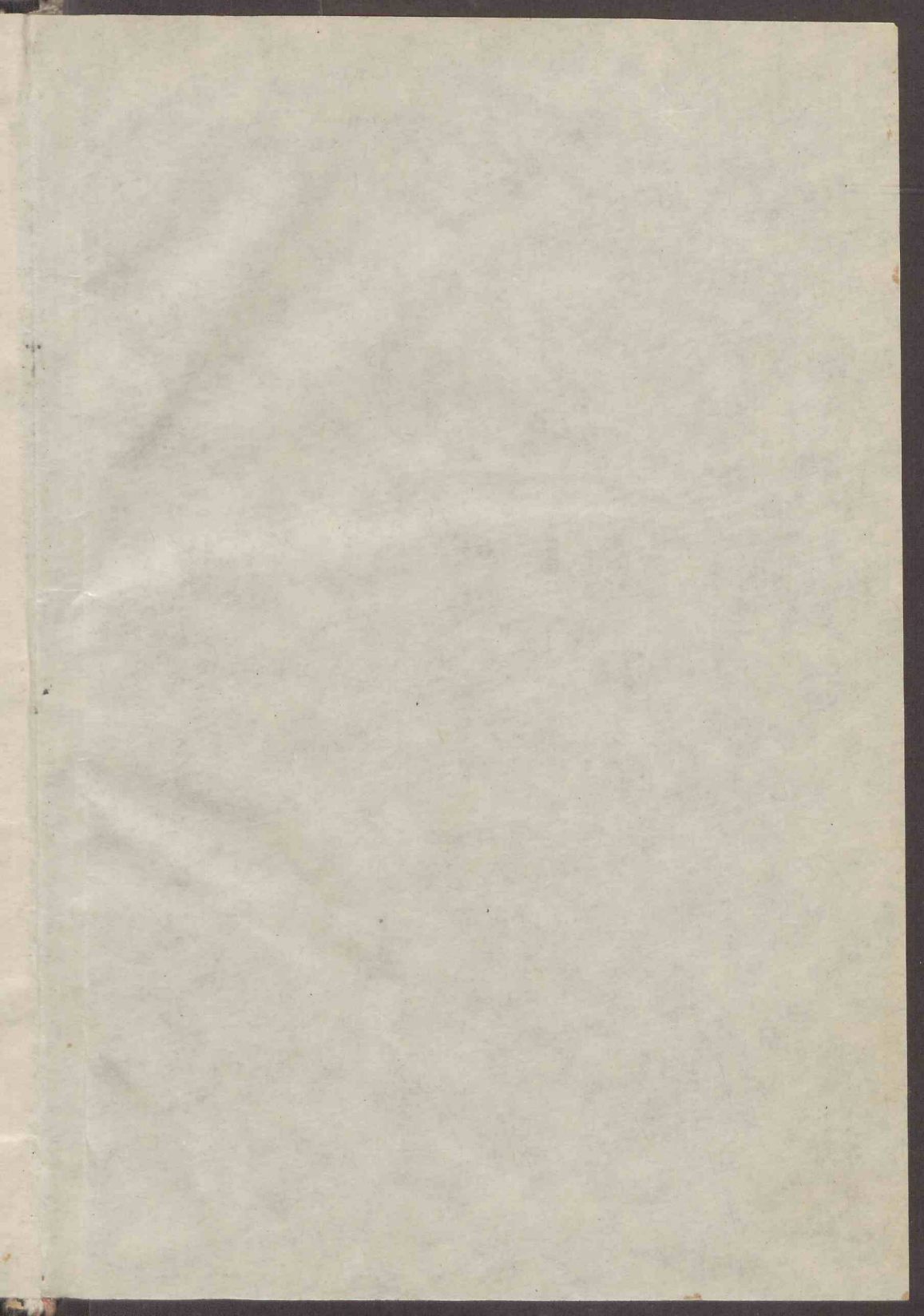
[Blank label]

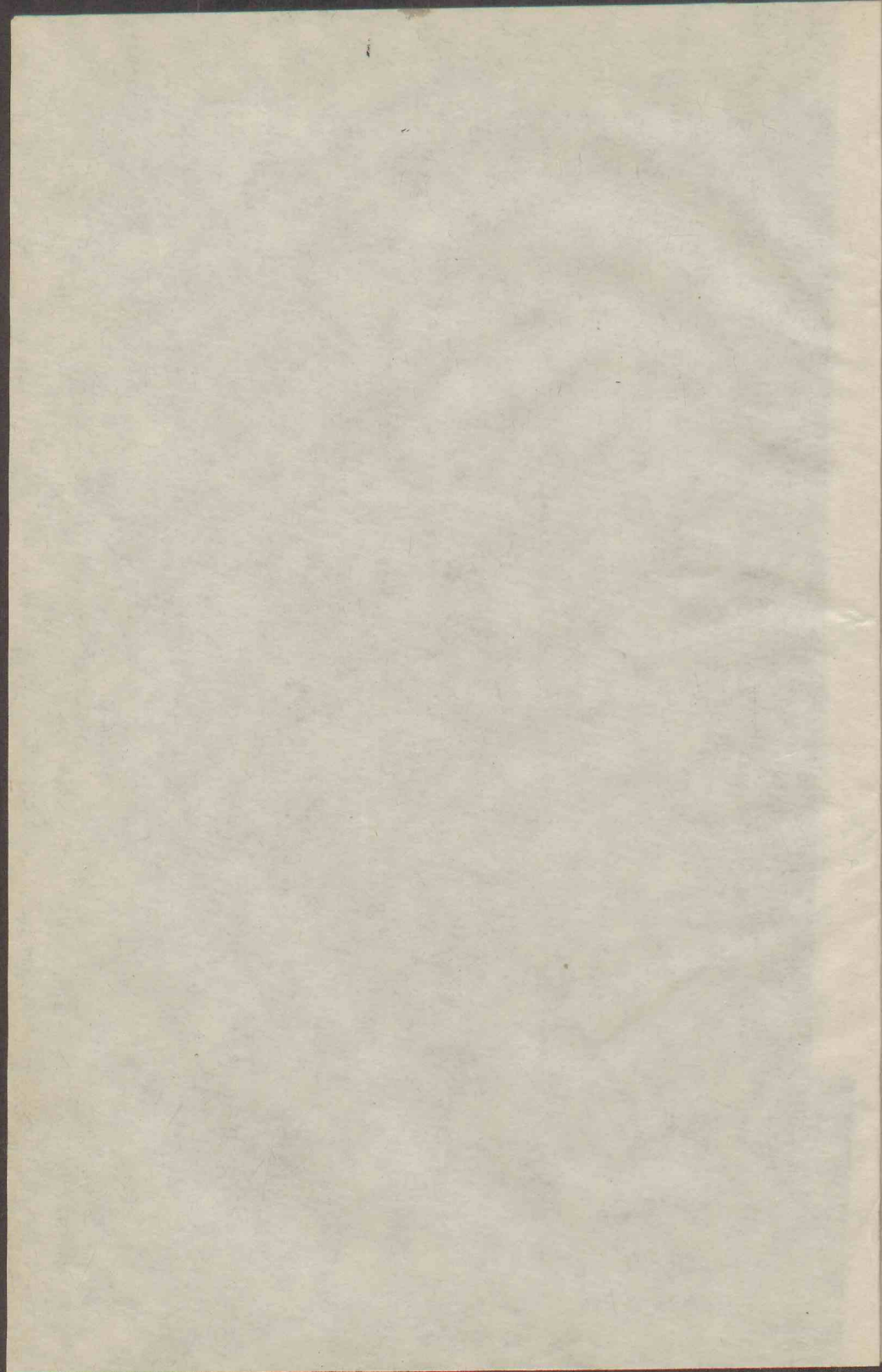
13

L

1664

1663





Nr. 1, 2. Styczeń, luty. 1912. Rok IV.



pismo dla spraw
kaszubskich.



TREŚĆ.

Gryf w Gdańsku. Ks. W.	1
Zniemczona szlachta kaszubska. X. J. Wrycza	9
Raczbą z „Feterów“. J.	12
Bajki kaszubskie. Uo płószczu, trąbie a miészku	15
Uo tym, co nie wiedzól, zkad uon bël	24
Uo ty piękny Elźbiéce	33
Uo ty wiérny brutce	36
Piesnie północny. Czernicki	40
Pieśni kaszubskie	44
Rozmaitości	46
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę	46

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnośzeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 liras 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

☛ Cena ogłoszeń. ☛

Cała strona 28 mr., $\frac{1}{2}$ strony 15 mr., $\frac{1}{4}$ strony 9 mr. Wiersz petytowy lamany 30 fen.

Przy częstszym ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ **Ponieważ „Gryf“ rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone ☛ obiecują skutek! ☛**

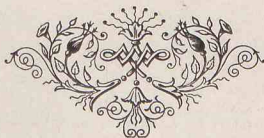
GRYF

PISMO DLA SPRAW KASZUBSKICH.

ROCZNIK IV.

1912

Redaktor Dr. Aleksander Majkowski, Sopot.



Nakład „Spółka Wydawnicza“ z. sp. z ogr. por. w Kościerzynie
Administracja w Gdańsku Langenmarkt 13.
Druk S. Buszczyńskiego w Toruniu.

II 0263

TREŚĆ ROCZNIKA IV.

Rozprawy.

+ „Gryf“ w Gdańsku. <i>Ks. W.</i>	1
Zniemczona szlachta kaszubska. <i>X. J. Wrycza</i>	9
Raczbą z „Treterów“. <i>J.</i>	12
+ O przyszłości ruchu młodokaszubskiego. <i>Świętopetk Sudomski.</i>	49
- Niebezpieczeństwo kultury niemieckiej. <i>Pomoranus de Exilio</i>	56
+ Zarys akcentuacji północno-kaszubskiej. <i>Dr. F. Lorentz</i>	61
Fl. Cenowa i prof. Izmael Srezniewski. <i>Prof. Francew</i>	81
✓ Kaszuby a sport wodny. <i>Świętopetk Sudomski.</i>	93
Wybory do sejmiku Rzeszy niemieckiej w r. 1912 na kaszubskim Pomorzu	112
Pomorze w czasach przedhistorycznych. <i>Ks. W.</i>	145
+ Zjazd młodokaszubów. <i>Świętopetk Sudomski</i>	177
Kaszubszczyzna jako język literacki. <i>Lewiathan</i>	182
W obronie Mrongowiusza. <i>Bolesław Ślaski</i>	186
Przyczynek do słownika	187
+ Obawa przed Młodokaszubami. <i>Świętopetk Sudomski</i>	209
✓ Wzory zdobnictwa w Obozinie. <i>Dr. Majkowski</i>	213
Pole „Gryfa“	241
Przyczynki do słownika:	
Wyrazy z pow. wejherowskiego. <i>Klarowicz</i>	244
O wyrazy „jadro“ i „sido“ . <i>Bolesław Ślaski</i>	247
Dzielnicy a Prusy Zachodnie. <i>Ks. W.</i>	273
Hieronima Derdowskiego walka z „Kujawiakiem“ <i>Ks. A. Mańkowski.</i>	305
Przyczynki do dziejów odrodzenia kaszubskiego, <i>Prof. Dr. W. Francew</i>	314
Kaszuba, Kaszuby, Zakaszubić się. <i>B. Ślaski</i>	320
✓ List z nad morza. <i>Marja Kantakówna</i>	221

Bajki kaszubskie.

Uo pòszczu, trąbie a miészku	15
Uo tym, co nie wiedzôł, z kąd uon bët	24
Uo piękny Elzbięce	33
Uo wiérny brutce	36

Uo chytrym Macku. Podał <i>Franc. Hoppa</i>	95
Jak djôbeł chcëwymu gburowi wëgodzët	130
Gbur i sztudańcë	133
Jak kaszëbskô białka djôbta uoszukała	166
Trzë wierdle duca satrajk gniëdzëwskich gburów	191
Uo djôble, co z gdową bëł zeniały	216
Uo tym, co uod głodu uogłëbiôt	219
Uo szczëscu kuôpica	220
Uo piëkny kroiwow. córce	249
Uo ùuoroczny kozy	284
Uo trzech wëdrowczykach	286
Uo uobodzim dachlóniku a tym chcëwym sąsadze.	288
Uo kunsztowny koszëly	290
Uo kowôlu, krôwcu a strzelcu	294
Uo kôńcu swiața	295
Uo mordakowy białce	297
Uo przekutëch babach	298
Kowôl przed piecielnëmë dwierzamy	323

Pieśni kaszubskie.

Pieśnie północny. <i>Czernicki</i>	40, 73
Pieśni kaszubskie	44, 99, 168, 199

Poezye.

Poezye kaszubskie. <i>Czernicki</i>	104
„ „ <i>Zet.</i>	101, 124
Jazda ze szkół. <i>Świętopetk Sudomski</i>	223
Z małego miasta	252
Sopot. <i>Mściwoj.</i>	300
Rozstanie „	301
Samotny bojownik. dto	301
Tęsknota za Kaszubami	324
Trzy dziewice. <i>Nedamir Dbrowski</i>	327

Rozmaite.

Pieśń ludowa z pod Zawad na Mazowszu pruskim	330
Sprawozdania i krytyki	75, 108, 137, 171, 201
Od redakcyi i administracyi 46, 78, 111, 142, 174, 205, 238, 272, 303, 331	
Pisma peryodycz. nadsył. na wymianę 46, 79, 111, 142, 174, 205, 238, 271, 331	
Kronika	110, 139, 237, 269

Gryf w Gdańsku!

Czego od samego początku życzyć należało jaknajusilniej, to się spełniło: Gryf w Gdańsku. Pismo dla spraw kaszubskich, dzisiaj najpoważniejszy pod względem ideowym organ Kaszub, przeniosło się z redakcją i administracją u schyłku roku 1911 do prastarej stolicy Pomorza wschodniego. Gdańsk był zawsze główną siedzibą książąt kaszubskich, nawet wtenczas, gdy Pomorze dzieliło się na kilka dzielnic z osobnemi stolicami. Po wygaśnięciu sławnego rodu Pomorze kaszubskie ostatecznie w r. 1309 zawojowane przez niemieckich krzyżaków. Herb kaszubski Gryf, pod którym to znakiem sławny Świętopełk wielki prowadził wojny, został zdeptyany, zarzucony i zapomniany. Od tego czasu minęło dokładnie 600 lat, i oto r. 1909 Gryf odżył; herb kaszubski widnieje już nie na chorągwi wojennej, lecz na okładce czasopisma miesięcznego, które pod swoim godłem skupia około siebie pracowników na niwie kaszubskiej, daje wyraz dążnościom ruchu młodokaszubskiego i jest dzisiaj w pewnym znaczeniu przedstawicielem Kaszub. Zaraz pierwsze zeszyty „Gryfa“ (1—6) wychodziły drukiem w Gdańsku, głównej stolicy Kaszub. Redakcja i administracja Gryfa przez trzy lata miały swą siedzibę w Kościerzynie; to miasto dla swego położenia między północną a południową częścią Kaszub i z powodu innych sprzyjających okoliczności jako środowisko kulturalne Kaszub dla wpływania na północ i na południe wcale dobrze się zapowiadało. Lecz nadzieje zawiodły. Małe miasto takiemu ruchowi, jakim jest ruch młodokaszubski, raczej przeszkadzać potrafi aniżeli go popierać umiało. Stosunki tak się ułożyły, że wreszcie redakcję i administrację przeniesiono do Gdańska. Nowy Rok zastał Gryfa ze wszystkim w Gdańsku, w starej dziedzinie książąt pomorsko-kaszubskich, w głównej stolicy Kaszub, jako w właściwiej mu siedzibie.

Ponieważ przez tak długi czas niewyjaśniona była kwestya co do centrum kulturalnego na Kaszubach, przeto warto uprzytomnić sobie znaczenie poszczególnych miast kaszubskich w tym względzie.

W Gryfie (na styczeń 1909, nr. 2, str. 53) jest trafny wierszyk Maryi Wolskiej, który brzmi:

Siedm miast od dawna kłóćą się ze sobą,
Które to jest z nich wszech Kaszub głową:
Gdańsk miasto liczne,
Kartuzy śliczne,
Święte Wejrowo,
Lębork, Bytowo,
Cna Kościerzyna
I Puck perzyna.

„Gdańsk miasto liczne“ jest największem na Pomorzu kaszubskiem jakoteż całej prowincyi Prusy Zachodnie, do której Kaszuby prawie całe należą. 1. grudnia 1910 r. liczył 170347 mieszkańców. Polsko-kaszubska ludność w Gdańsku w r. 1905 według statystyki urzędowej przedstawiała się następująco:

Polaków-katolików . .	2811
Polaków-ewangelików .	69
Kaszubów-katolików . .	145
Kaszubów-ewangelików	2
dwujęzycznych katolików	1821
razem	4848

Tej liczby nie dosięga ludność nasza w żadnem innem mieście na Kaszubach. Dla porównania podajemy odnośne cyfry dla poszczególnych miast, zliczając jak dla Gdańska Polaków katolików i ewangelików, zdeklarowanych Kaszubów katolików oraz ewangelików i wreszcie dwujęzycznych katolików.

Sopot . .	1225
Wejherowo	2041
Puck . .	528
Kościerzyna	3390

Gdańsk swą liczbą ludności kaszubsko-polskiej prześciga nawet Kościerzynę o 1458 to jest 43%. Więc ze wszystkich miast na Kaszubach najwięcej ludności naszej ma Gdańsk.

Szczególne znaczenie nadaje stolicy ruchu młodokaszubskiego

inteligencja polsko-kaszubska, szereg rodzin i osobników sfer wykształconych, która w Gdańsku podobno niemniej liczna aniżeli w Toruniu, szczytującym się największą liczbą mieszkańców polskich ze wszystkich miast zachodniopruskich. (14297 w r. 1905.) Że inteligencji naszej w Gdańsku mamy więcej aniżeli w stosunku do ludności polskiej tamże przypada, to się tłumaczy wielkością Gdańska, położeniem nad ujściem Wisły do morza i bliskością Sopotu sprowadzającego na sezon kąpielowy tysiące inteligencji polskiej z Królestwa Polskiego. Ruch młodokaszubski w swych początkach z konieczności przedewszystkiem na inteligencji rodzimej opierać się musi, więc tam powinien mieć główną siedzibę, gdzie tej inteligencji najwięcej. W Gdańsku nadto jest grono pracowników, którzy nietylko w mieście działają, lecz też docierają do ostatnich zakątków ziemi kaszubskiej dla pracy oświatowej, społecznej i politycznej. Tu także wychodzi Gazeta Gdańska, organ głównie dla Kaszub przeznaczony. Te wszystkie szczegóły pominawszy już tradycję historyczną wykazują, że jedynie Gdańsk powinien i może być centrum kulturalnym całych Kaszub.

„Kartuzi śliczne“ sławne są jako stolica tak zwanej kaszubskiej Szwajcaryi. Mając widok na Kartuzy i ich otoczenie z góry „Spitzberg“ oglądasz prawdziwy cud przyrody. Dalsze okolice Kartuz, których okiem niedoścignąć, również czarujące pięknnością, np. okolica Ostrzyc z najwyższą górą Wieżyca, między Uralem a Harcu szczytami (331 m), Chmielno z wysokimi brzegami jeziora, Sianowo z doliną Łeby, Babidół nad przepaścistym łożyskiem Raduni, Żukowo itd. Turyści pragnący poznać piękną ziemi kaszubskiej, najlepiej zamieszkają w Kartuzach jako w samym środku, skąd na wszystkie strony można urządzać wycieczki. Prawdziwie tedy Kartuzy są stolicą, lecz nie w tem znaczeniu, co Gdańsk.

„Święte Wejherowo“, bo ma Kalwaryę Męki Pańskiej fundowaną przez założyciela miasta, Jakóba Wejhera około r. 1650. Opis Kalwaryi Wejherowskiej podaje Gryf w podwójnym zeszytce na kwiecień-maj 1910, str. 136—144. Tamże czytamy:

..... „na Pomorzu Kalwaryja Wejherowska blisko morza bał-

tyckiego w pięknym otoczeniu pagórków i lasów jest zwiedzana przez tysiące pątników z Kaszub a nawet z Warmii. Już od 250 lat pielgrzymują Kaszubi do tej nowej Jerozolimy. Nowsze czasy nie zaraziły niewiarą tego ludu prostego, lecz nawskroś religijnego, nie zdołały wyrugować pobożnego zwyczaju odprawiania pielgrzymek. Dzisiaj Kaszubi za przykładem swych ojców w różnych potrzebach spieszą na kalwaryę, na to miejsce wybrane, gdzie Bóg w nadzwyczajnych dobrodziejstwach opatrność Swą objawia.“

A dalej na str. 141:

„Tak wielkie korzyści duchowe ściągają lud pobożny z bliższej i dalszej okolicy. Zwłaszcza na główne uroczystości odpustowe dążą z różnych stron kraju wielkie kompanie do kalwaryi Wejherowskiej. Napływ jest wtedy tak ogromny, iż 25 księży przybyłych z okolicznych parafii nie może podołać pracy w konfesyonale. Jak popularnemi są te pielgrzymki, tego dowodzi już ten szczegół, iż istnieje osobna książka, która ukazała się już w piątym wydaniu 1901 r. pod tytułem: „Droga do Nieba czyli Rozpamiętywanie męki P. Jezusowej i innych tajemnic św. w pobożnej pielgrzymce po kalwaryi przy mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw nabożnych.“

Dr. Ceynowa przeprowadzając w swej kaszubskiej „Rozmowie Polaka z Kaszubą“ porównanie Kaszub ze ziemią świętą nazywa Wejherowo Jerozolimą, które to miasto było stolicą ziemi żydowskiej. Odnośny ustęp w przekładzie polskim brzmi:

(Kaszuba mówi do Polaka)

„Wiesz też Pan dobrze, że w nowej Jerozolimie jest Chrystus umęczony. Ta Jerozolima jest u nas, w naszych Kaszubach, i nazywa się teraz Wejheropolis, Wejherowo albo Nowemiasto. Jeżeli się Pan chcesz o prawdzie przekonać, to jeno tam idź, a ujrzysz ową sławną bramę, ogród getsemański czyli ogrójec, rzekę Cedron, dom Annasza i Kajfasza, ową smrodliwą piwnicę, Piłata i Heroda pałace, ów sławny ratusz, także drogę, którą Chrystus z krzyżem szedł na górę kalwaryjską, gdzie go ukrzyżowali, i grób, w którym go złożyli.“

Więc Wejehrowo stolicą Kaszub pod względem religijnym. Pozatym nie może się mierzyć co do ogólnego znaczenia z takim miastem, jakim jest Gdańsk.

Lębork i Bytowo poza granicami Prus Zachodnich to stolice 2 powiatów w prowincyi pomorskiej, w których jeszcze się znajduje ludność kaszubska powoli ulegająca germanizacyi jako na kresach. Dawniej kiedy naród pomorski zajmował całą przestrzeń od Wisły aż do Odry Lębork i Bytowo dla swego położenia mniej więcej w środku kraju mogłyby łatwiej nabyć znaczenia aniżeli dzisiaj. Lębork stanowi teraz ogniwo osiadłości kaszubskich od głównego terytorium kaszubskiego w Prusach Zachodnich do resztek Słowińców nad jeziorem łebskiem i gardzieńskim.

Bytowo jako miasto powiatu wrzynającego się w kaszubską część Prus Zachodnich jest środowiskiem dla Kaszubów w prowincyi pomorskiej, co nie chcą utracić związku z Kaszubami. Niedawno powstał tu „Bazar“, filia „Kupca“ z Brus, a w ostatnim czasie założono tu ze Starogardu Bank handlowy. Wszelako stolicą Kaszub Bytowo dzisiaj żadną miarą być nie może.

„Cna Kościerzyna“. Autorka wiersza wyraziła się o Kościerzynie eufemystycznie lub też ironicznie; nie wiadomo, czy to ma być zacna czy też niecna Kościerzyna. To miasto po Gdańsku ma największą liczbę Kaszubów-Polaków, 3390 na 6207 (r. 1905). Jest głównem miastem powiatu; leży między północną a południową częścią Kaszub, lecz zbyt posunięta na południe. Dotychczas powszechnie uważaną była za stolicę Kaszub. Tu jest wyższy zakład naukowy dla panien, ściągający do siebie córki zamożnych rodzin głównie z Pomorza kaszubskiego, tu pobudowano nową sal dla towarzystw polskich, jakiej inne miasta nie mają, tu odbywały się zabawy i tańce w strojach kaszubskich, tu przez trzy lata (od r. 1909 – 1911) mieściła się redakcyja i administracyja Gryfa, tu w ostatnim tygodniu września r. 1909 odbył się zjazd młodokaszubski w sprawie nowej pisowni, tu r. 1911 z okazji wystawy rolniczej i przemysłowej na Prusy Zachodnie wystawa kaszubska pokazała się światu. Lecz małe miasto nie sprzyja wyższemu polotowi ducha

i dążnościom idealnym. Fakt taki, jakim jest zamalowanie herbu pomorsko-kaszubskiego na tarczy umieszczonej w nowej sali zwyż sceny teatralnej w czasie wyjazdu naczelnego redaktora Gryfa, jest znamiennym dla usposobienia niektórych ludzi w Kościerzynie (zobacz Gryf zeszyt, podwójny na kwiecień-maj 1910, nr. 4 i 5 w dziale „Kronika“ str. 156 „O zdrową opinię“ i „Sprawozdanie Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie“ str. 159). Kościerzynę scharakteryzował Dr. Ceynowa w przytoczonej już rozprawie, pisząc, że Judasz w Kościerzynie się urodził. A „kiedy poszedł do Pana Jezusa do ogrójca, to ze sobą zabrał wielką gromadę ludzi, a to z tych borów od Kościerzyny“ i dalej

. „oni we wszystkim swego naczelnika Judasza naśladowają“. Na wyniesienie ludzi nie mających dobrej woli na wyższy poziom szkoda sił i czasu. Najlepiej, że Gryf opuścił niegościnne miasto. Pewnie Kościerzyna tego już pożałowała albo jeszcze pożałuje, gdy sobie uprzytomni, co straciła bezpowrotnie.

„Puck perzyna“ jest najmniejsze miasto kaszubskie, liczące 1905 r. tylko 2160 mieszkańców. Jest stolicą powiatu z największym procentem ludności kaszubskiej (przynajmniej 670/0). Pomimo to albo raczej właśnie dla tego statystyka pruska podaje dla Pucka nikłą liczbę 30 Polaków i 346 zadeklarowanych Kaszubów, razem więc 376. Za to wymienia aż 1003 Niemców i 152 dwujęzycznych katolików. Czy podobna? Skąd się wzięło przeszło tysiąc katolickich Niemców w Pucku? Prawda, to są dzisiaj Niemcy, wczoraj byli to Kaszubi. W artykule „Germanizacya Kaszub“ (Gryf, nr. 4 i 5 na kwiecień-maj 1910, str. 195) autor z wysokości liczby dwujęzycznych, to jest takich, co prócz znajomości języka ojczystego podali do statystyki język niemiecki, przekonywująco dowodzi, że germanizacya Kaszub największe czyni postępy właśnie w Pucku. „Trzy miasta, czytamy na str. 107, zasługujące dla swego położenia i ludności najwięcej na nazwę prawdziwie kaszubskich, a mianowicie Puck, Wejherowo i Kościerzyna, mają najwyższy procent dwujęzycznych, dochodzący w Pucku, gdzie ludność kaszubska najmniej ma przymieszek obcoplemiennych, do liczby niestychanie wysokiej,

wynoszącej dziesięćkroć cyfry przeciętnej (Puck zamiast 7 dwujęzycznych na 1000 ma 70). Puck z miast kaszubskich najdalej posunięty jest na północ i jedyny położony na samym wybrzeżu morskim (Gdańsk od morza oddalony 6 km.) Port pucki był niegdyś stanowiskiem polskiej floty wojennej, stworzonej przez króla Władysława IV. Dzisiaj urządzają przy Pucku port floty nadpowietrznej. O quae mutatio rerum! Jakoż tedy Puck ma być stolicą? Puck jest stołecznym miastem Kaszub, twierdzi Dr. Ceynowa w swej „Rozmowie Polaka z Kaszubą. W herbie „ma lwa i łososa, co oznacza moc na lądzie i na morzu“. Tam na ratusz cotydzień się schodzi Najwyższa Rada Kaszubska w staroświeckim ubiorze. Tyle Ceynowa. Wieś Sławoszyno, gdzie się urodził, leży w powiecie puckim; dla niego oczywiście najbliższe miasto, siedziba powiatu, była stolicą. Dzisiaj nikt Pucka stołecznym miastem Kaszub na seryo chyba nie nazwie.

Gdańsk tedy ma pierwszeństwo przed wszystkimi miastami na Kaszubach jako prawdziwa stolica całych Kaszub. Inne miasta kaszubskie są też stołecznymi, lecz każde w swoim rodzaju np. Sopot jako miejscowość kąpielowa, Kartuzy (dotąd jeszcze wieś) jako środek kaszubskiej Szwajcaryi, Wejherowo z kalwaryą jako cel pobożnych pielgrzymek, Puck jako port wojenny itd. Każde miasto kaszubskie ma tedy poniekąd swe odrębne zadanie; niechże więc owocną pracą w swoim rodzaju na polu narodowym zasłuży sobie zaszczytną nazwę stolicy, którą sobie przypisuje. Tak więc wszystkie miasta kaszubskie mogą iść ze sobą w zawody na polu pracy narodowej o zaszczytny tytuł stolicy, byleby nad niemi, nad ich pracą i wspólną zgodą czuwała główna stolica całych Kaszub, Gdańsk.

Mając centrum kulturalne nie wolno zapominać o decentralizacji. Już raz w Gryfie ją zalecano dla wstrzymania germanizacji Kaszub (Gryf 1910, str. 108). Tam napisano w myśl ówczesnego poglądu na sprawy kaszubskie co następuje: „zachodzi konieczność stworzenia silnego centrum kulturalnego na Kaszubach. Stamtąd zaś należy założyć w Pucku, Wejherowie, Sopocie, Gdańsku, Kar-

tuzach i Brusach silne placówki oświaty i kultury kaszubsko-polskiej“. Ten sam postulat decentralizacji z systemem mężów zaufania i dzisiaj stawiamy, lecz wobec zmienionych warunków w zmienionej formie. Kierownictwo Gryfa ma dość pracy, jeżeli będzie się starało pozyskać w Gdańsku i Sopocie inteligencję miejscową i obcą dla idei kaszubskiej. By ruch młodokaszubski wnieść między lud potrzebne są 2 główne placówki: Wejherowo dla Kaszub północnych i Kościerzyna dla południowych. To drugie miasto w ostatnich latach patrzyło na pracę młodokaszubów; więc powinno się zdobyć na kontynuowanie tej pracy wśród ludu. W Wejherowie budzi się coraz więcej uświadomienie narodowe; więc jest nadzieja, że i stamtąd rozchodzić się będą budzące hasła na Kaszuby północne.

Wreszcie wypada nadmienić, o ile Gdańsk jako stolica Kaszub może wpłynąć na całe Prusy Zachodnie w dodatnim kierunku. Trzeba wiedzieć, że w sferze interesów Gdańska leży większa część Prus Zachodnich po lewej zachodniej stronie Wisły dzięki znakomitej komunikacji ze stolicą prowincyi. Pod względem politycznym Kaszubi też mają wpływ znaczny, sięgający terytoryalnie aż do samych granic W. Księstwa Poznańskiego. W zachodniej części Prus Zachodnich po lewej stronie Wisły ośm okręgów wybiera 8 posłów do parlamentu; w pięciu z tych okręgów Kaszubi mieszkają zwartą masą, a między tymi są dwa dzięki głosom kaszubskim dla polskiego kandydata pewne. W artykule „Przed wyborami do parlamentu“ (Gryf 1911, str. 209) oświadcza redakcja Gryfa, że „tym razem w tej walce publicznej i tajemnej o kandydata nie chcemy brać czynnego udziału. Uważamy bowiem tymczasowo jako najgłówniejsze zadanie ludzi pracujących nad odrodzeniem Kaszub pracę kulturalno-oświatową i pracę na polu społeczno-ekonomicznem“. Lecz zarazem stawia żądanie: „Posłowie z okręgów kaszubskich powinni być w rzeczywistości przedstawicielami ludności odnośnych okręgów“. Któż tedy nie uzna wpływu Gdańska jako stolicy Kaszub na większą część Prus Zachodnich?

Ale pośrednio wpływ stolicy kaszubskiej pójdzie aż za Wisłę

i rozszerzy się na starodawne dzierzawy polskie, gdzie nie ma żadnych przymieszek kaszubskich. Jeżeli ziemia chełmińska i lubawska nie chcą spaść do rządu jakiegoś tam dodatku Księstwa, jeżeli Toruń jako punkt zborny Polaków po prawej stronie Wisły nie chce być filią Poznania, jeżeli polska część Prus Zachodnich po prawej stronie Wisły w własnym interesie i nadal chce zaznaczać swą przynależność do Prus Królewskich, to te ziemie będą musiały porzucić obecny spokój wygodny, przypominający martwość i śmierć, będą wprost zmuszone do dzieła, by w pracy dorównać o ile możliwości pracownikom po lewej stronie Wisły, będą musiały uznać wpływ oświatowy, społeczny i polityczny Gdańska na całe Prusy Zachodnie. Nowe hasła na Kaszubach poruszają niezawodnie polszczyznę po prawej stronie Wisły, która skłania raczej do Poznania aniżeli do Gdańska. Ostateczny rezultat walki ścierających się wpływów w Prusach Zachodnich Gdańska i Poznania dla Gdańska nie może być wątpliwy; tam będzie zwycięstwo, gdzie jest praca celowa a wytrwała.

23. 12. 1911. Ks. W.

Zniemczona szlachta kaszubska.

Za czasów książąt kaszubskich były na Kaszubach klasztory głównymi ogniskami skąd „słoneczne promienie“ kultury germańskiej obficie padały na ziemię czysto słowiańskie. Zakonnicy niemieccy ściągali swoich krewnych ze stron ojczystych i osadzali ich na rozległych swych posiadłościach. Gdy Pomorze dostało się pod berło krzyżackie, krzyżacy osadzali po miastach swych ziemiaków. Ten nepotyzm zakonny sprawił więc, że, gdy Pomorze wróciło pod panowanie polskie, żywioł niemiecki na dobre był się zakorzenił po wsiach i po miastach. Reformacja Lutra, rozpowszechniana głównie przez mieszczanów niemieckich, nie pozwoliła ludności importowanej z tubylcami. A ponieważ rząd polski wszelkie wolności

zostawił obcym żywiołom, więc luteranizm i przez to niemczyzna, zachowała się na Kaszubach. Liczna ale uboga szlachta kaszubska poddawała się dobrowolnie wpływowi niemieckim. Brała sobie bowiem za żony niemki i za Niemców wydawała córki. Najwięcej do wynarodowienia szlachty kaszubskiej przyczyniła się bodaj służba w szeregach wojska pruskiego. Prusacy, a zwłaszcza stary Fryc, skorzystali ze skłonności szlachciców kaszubskich do żołnierki i wszelkimi sposobami wciągali ich do wojsk swoich. Założono szkołę kadetów w Chełmnie. I tu to wpajano synom szlachty kaszubskiej zasady pruskiego militaryzmu i ducha pruskiego, niemieckiego. W tej szkole wychowywały się całe szeregi pruskich lejtnantów von Gustkowsky v. Malottky v. Rekowsky i t. p. Das deutsche Wesen, die deutsche Sprache und Sitte wurden ihnen lieb und eigen, und in vollster Anhaenglichkeit waren sie dem ihnen lieb gewordenem Vaterlande treu und dankbar ergeben. Tak pisze o owych oficerach kaszubskich heraldyk pruski Emilian Szeliga Żernicki. Wychowawcy szkoły fryderykowskiej naturalnie wpajali tego samego ducha niemieckiego swym dzieciom. Tak powstały one liczne rodziny oficerskie z polskimi nazwiskami, które już atoli ani krzty ducha polskiego nie posiadały. Porzuciwszy wiarę i mowę ojców, kaszubsko-pruscy oficerowie zatrzymali tylko jedną cnotę praocjów swoich, dzielność, waleczność. Virtus mihi numen et ensis quem teneo: Waleczność mi bóstwem i miecz który noszę. Takie słowa wypisał na swym herbie oficer Skorka Gustkowski. Te słowa mógł o sobie powiedzieć każdy inny oficer kaszubski. Ztąd też odznaczenia orderu i krzyże liczne zdobią mundury tej wynarodowionej lejtnanterii kaszubskiej. Zajmowała szlachta kaszubska wysokie szarże w wojsku pruskim (n. p. feldmarszałek Dawid Jarka Gustkowski-York v. Wartenberg) i dotąd zajmuje. W Ranglisten der preussischen Armee prawie na każdej stronie jeszcze dziś znaleźć można to generała to pułkownika i t. d. pochodzącego ze szlachty kaszubskiej. Z tej ogromnej liczby oficerów prawie nikt nie wrócił w ojezyste strony, a przynajmniej nie jako prawy Polak Kaszuba, prawie wszyscy straceni dla sprawy kaszub-

skiej. Strata to niepowetowana. Stąd też tak mało mamy rodzimej inteligencji na Kaszubach.

Podaję teraz nazwiska tych szlacheckich rodzin kaszubskich, które służyły w wojsku pruskim.

Bach Gowiński	Gynz (Gącz) Rekowski
Bach Lewiński	Halka Łebiński
Bach Paraski	Hirsch Pomojski
Bach Wysiecki	Janicz Lipowski
Bach Zelewski	Janta Półczyński
Berkan Kętrzyński	Jarka Gustkowski
Berkan Sikorski	Jutrzenka (Morgenstern)
Białk	Jutrzenka Trzebiatowski
Bojan Czudnochowski	Kiedrowski
Bojan Puzdrowski	Kistowski
Bóbr Kręcki	Kłopotek Głowczewski
Bóbr Pałubicki	Kos Siemierowski
Bonin	Kos Zakrzewski
Bork(e)	Krokowski
Borna	Kujk Studziński
Bronk	Lewalt Powalski
Bychowski	Lewart Kczewski
Chamyr Gliszczyński	Lewiński
Chmieliński	Lipiński
Cysewski	Mach
Czarnowski	Malotka Trzebiatowski
Dąbrowski	Małszycki
Dejanicz Gliszczyński	Marszał Sulicki
Domarus	Orlikowski
Dzięcielski	Paszki
Falk Płachecki	Pawelsch (Pawelec)
Frese (Freza)	Piechowski
Grabowski	Pierzcha (Pirch)
Gran Czapiewski (Grzanka)	Pobłocki
Gruben (Gruba)	Podkamer (Puttkamer)

Prądyński	Witka
Pruszek	Witka Czarnowski
Przebendowski	Wnuk Ciemiński
Rekowski	Wnuk Lipiński
Selasiński	Wranka Demiński
Socha Borzestowski	Wrycza Koziczkowski
Stojentin	Wrycza Rekowski
Styp Rekowski	Wysiecki
Sychowski	Żabiński
Szpot Szpotański	Żeromski
Tempski	Zmuda (Schmude)
Tesmer	Zmuda Gustkowski
Wantoch (Wotoch) Rekowski	Zmuda Trzebiatowski
Węsierski	Zuchta Pałbicki.
Winkler Kętrzyński	Podał X. J. Wrycza.

Raczba z „Feterów“.

Fetrami (1. p. Fetery) zowią mieszkańców pewnej okolicy Kociewia, zaludniających mianowicie następujące wsie: Spródowo (Spranden), Lignowy (Adl. Liebenau), Pomyje (Pommej), Rudno (Rauden), Gremblin, Garc, Radostowo i Pelplin po lewej stronie rzeki. Skąd nazwa „Fetery“, — niewiadomo. Wywodzą ją jedni z niemieckiego „fett“, „fetter Boden“, gdyż rzeczywiście gleba tych wsi dorównuje wprost żuławskiej, inni z łacińskiego „veteres“, uzasadniając to „przypuszczeniem“, iż klasztor Pelpliński, do którego dawniej Fetery należały, tamtejsze, od dawna istniejące osady starymi „veteres“ nazwał w przeciwstawieniu do nowo założonych na drugiej stronie Pelplina. To przypuszczenie zapewne niema podstawy historycznej. Ziemia na Fetrach jest dzisiaj przeważnie w rękach niemieckich, jedynie ludność robotnicza jest wyłącznie polską. Zdaje się, że i dawniej za czasów polskich stosunek był ten sam. Niemieccy „Feterzy“ są niezawodnie koloniści niemieccy, sprowadzeni przez zakon Pelpliński.

Językiem polskich Feterów jest narzecze kociewskie. Oto jego charakterystyczne różnice w porównaniu z książkowym językiem polskim:

1. zamiana nosowych na samogłoski jasne, mianowicie w fleksyi, np. musza zam. muszę, twarde ůopoke zam. twardę opokę, z młodo panno zam. z młodą panną, bańdzie zam. będzie,

2. zamiana e w a zwykle przed m, n, np. tan (ten), majestatam, kamianiam, żanic, ziamia, ale także: miaszkać,

3. przydech ů przed u, np. ůopoka, naůuczyć,

4. 3. os, l. p. czasu przeszłego bezokoliczników na -ić, -yc kończy się na ół, np. naůuczół, skusiół, lecz naůuczéta, skusiéta, lub naůuczyla, skusiła.

„Niech bańdzie pochwalony tan dóm, do którego przybyłóm dnia dzisiejszego; nie przyjechałóm ja tu z niczyjego, ani mojego, ano z polecania pana młodego i panny młody, kförzy mi *) rozkazali, abym zajechał przed pańskie progi z ůuniżaniam i **) adoracyo mojo, bo jako Chrystus Pan ni minął dómu Zacheuszowego, tak téż i ja nie mijóm dómu Pańskiego.

Na początku świata stworzól P. B. niebo i ziamia, stworzól i także Adama w raju; a Adam żól w stanie samotności i smuciól sie bardzo, ni miał z kim pomówić i rozweselić; widział to sóm P. B. z nieba, że Adamowi towarzyszki było potrzeba i zesłał P. B. twardy sén na Adama i wyjół mu żebro z boku prawego i stworzól niewiaste i nazywał jo Ewo; obudziól tedy P. B. Adama i rzek: wstań Adamie, oto masz tu towarzyszka, która ci bańdzie towarzyszyła jaż do śmierci. Tak téż tan pan młody szukał dla swej swobody towarzyszki, która mu bańdzie towarzyszyło jaż do śmierci; wziól P. B. Adama do raju wiecznego i dał mu panowanie nad wszystkimi owocowami drzewami i nad wszystkimi zwierzantami, ale z tego drzewa, które w pośrodku raju stojało, żeby nie jad, bo którego dnia bańdzie jad, śmiercią ůumrze. Lecz wąż, przeciwnik jich, stał na zdradzie jich i skusiól Ewa do drzewa zakazanego; Ewa ůurwała jabko i skosztowała i Adamowi podała, lecz ón nie chciał żone swojo zasmucić i jabko skosztował. Rozgniewał sie

P. B. na Adama i rzek dó niego: fora Adamie z raju mojego, bo nie słuchałeś słowa Bożego i wygnał jich P. B. pracować na twarde ũopoke za kawałkam chleba, co nam dzis wszystkim potrzeba. Tak też nam dzisiaj, jako i potam, zalewać sie musim krwawym potam, jak sie Trójca świanta zalewała, gdy Ewa z Adamam złączyć chciała. Lecz z wyroku Bożego zwiastuja Szanownamu Państwu ta nowina dnia dzisiejszego, że z natchniania Ducha św., zabierajo sie do stanu małżańskiego X i Y, bo jako Chr. P. rozesał na ũuczta narody, tak też i ja zapraszóm Szanownego Państwa na weselne gody, t. j. na przyszła niedziela o godzinie 7-maj zrana do dómu, a o 9-taj godzinie zapraszóm wszystkich do dómu Bożego, bo tam ci młode państwo bańdzie odbierać błogosławiaństwo z rąk kapłańskich przed majestatam Boskim, bo jako P. B. stworzól niebo i ziamia, to przyozdobiól niebo gwiazdami, a ziamia ślicznami kwiatami, tak téz i ja zapraszóm, aby ci dwoje od Szan. Państwa podczas aktu ślubnego béli przyozdobiani, a zaś z dómu Bożego zapraszóm wszystkich do dómu weselnego, tam sie bańdziamy wszyscy wspólnie weselili, jaż do kónca, co daj Boże: aman.

Na czepiny.

Prosza o głós! Przepraszóm Szan. Państwa, jezeliby moja mowa nie béła w guście, to prosza o przebaczenie, bo ja w takich szkołach nie byłóm, żebym się dobrze mówić naũuczól, ano naũuczyła me matka moja za piecam siadać i kartofle strugać, ale musza Szan. Państwa obznajmić o wczorajszy moi nieprzygodzie. Jechałóm ja z młodo panno z miasta. Jechaliśmy bez bory i lasy; wyleciał kómór i ũutkwsiól kóniki pod pasy, a kóniki sie rozbiegły, bo sie polankaly i wszystkie miseczki i garnuszki sie porostrzaskiwały; kazała was młoda panna o wsparcie prosić na te zbanuszki i miseczki i na biały czépek, bo straciła bez to swój śliczny wiónczek, a wy wianc sie wszyscy dobrze macie, bo ji sporo grosza dacie, to młody pan nie straci, ani w kieszań nie wrzuci, ale kupi taradejka i bandzie woziół młoda pani jak jaka kramarka; dajcie ji dajcie na tan czépek pilno, bo ji jest w główeczka zimno; zrobili ji czépek na ũukład, bo ji śliczny wiónczek pod nóżeczki ũupad.

Kazała sobie młoda panna biały czépek zrobić, bo nie chce już dłuży we wiónecku chodzić. Űpłynęto to już sporo czasu, jak sie űurodzięła, to téż czas najwyższy, żeby sie wiónecka pozbéta i biały czépek na głowa wsadzięła. (Pomyje.) J.

BAJKI KASZUBSKIE.

Űo płószczú, trąbie a miészku.

To béł jeden űojc a miół trzech sėnów. Tej űon ni miół dló nich doma robotė a rzek do nich:

„Ceż wa tú doma mőta? Tú mőta talór a tej biejta w swiat abo na słuźbę!“

Tej űoní szlė. Szlė cały dzėń, wieczór przėszed, űoní bėłė w lese, dalė űoní nie wiedzelė jíc. Tej űoní rzeklė:

„Mė chcemė tú w lese űob noc űostac“.

Tak dwají mielė spac, ten trzeci muszył wachowac, zniėcył űodziń, co jima grzało a űon téż sė móg grzóc. W nocė przėszła stórô baba a rzekła:

„Bú! mie je tak zėmno! Ni mogę jô sė pėrznę űugrzóc?“

A űon rzek:

„Ale jô, babo, tú je dosc űognia!“

Tak űona sė grzała a űon dychtych na ten űodziń pakowól. Jak űona sė mia rychtych wėgrzanė, tak űona rzekła:

„Ceż jô tobie jem winien za to?“

A űon rzek:

„Ach, baba, tė nic ni mősz, ceż tė mie chcesz dac?“

A űona rzekła:

„Jô ce dąm jeden płószcz. Ciej tė sė w ten űobleczesz, tej cę nicht nie űuzdrzy“.

Űon wzał a schowól. Na porėnk űon zbudzył tėch dwóch bratów, ale nick nie rzek űo tym płószczú. A űoní wstalė a szlė dalė.

Tej ůoní szlĕ dalĕ caŷy dzĕń. A jak przódĕ to bĕł bezmaŷa sãmas. Tak ůoní znowú muszĕlĕ w lese bez noc ůostac. Tak dwajĭ szlĕ spac a ten jeden ůostôł znowú wach. Ty spalĕ a ten trzeci znowú ůodziń zaŷoŷył, tak co tym grzaŷo, co spalĕ, a ůon tĕŷ sĕ móg grzôc. W północy przĕszŷa zôs ta stôrô baba a rzekŷa:

„Ach, ni mogŷa jô bĕ sĕ trochĕ ůogrzôc?“

A ůon rzek:

„Ale jô, babo, tú je dosc ůognia!“

A ůona sĕ grzaŷa a ůon dychtych pakowôł, tak co jego bracãm tĕŷ zĕmno nie bĕŷo. A jak ta baba miaŷa sĕ rychtych nagrzanĕ, tej ůona rzekŷa:

„Nĕ, ceŷ jô cĕ dam za to?“

A ůon rzek:

„Ach, babo, tĕ nic ni môsz, ceŷ tĕ mie chcesz dac?“

„Nĕ, cieĭ te nic nie chcesz, tej tĕ môsz tú jednĕ trãbĕ. Cieĭ tĕ na ty bãdziesz trãbił, tej cĕ wstãnie caŷĕ wojsko do pomocĕ, tĕ przyńdã do rydowaniô a tĕŷ piechota“.

Tedĕ ůona zdzinĕŷa.

Cieĭ porĕnk bĕł, tej ůon zbudzyl tĕch dwúch bratów. Tej ůoní szlĕ dalĕ przez caŷy dzĕń a wiedno w lese, jaŷ jich wieczôr zaszed. Tĕ jinszy radĕ nie bĕŷo, jak zôs w lese ůob noc ůostac. Tej muszyl ten ůostatny wachã ůostac. Ty dwajĭ spalĕ a ůon ůodziń zniĕcył a drzewo dychtych nosyl, co to jima dychtych grzaŷo. Jak północĕ bĕŷo, tej ta stôrô baba zôs przĕszŷa. Ta rzekŷa zôs:

„Ni mogĕ jô sĕ trochĕ ůugrzôc?“

A ůon rzek:

„Ale jô, babo, ko tú je dosc ůognia!“

Tak ůona sĕ grza a ůon dychtych pakowôł zôs na ten ůodziń. Jak ůona sĕ mia rychtych wĕgrzanĕ, tak ůona rzekŷa:

„Ceŷ jô cĕ dam za to?“

A ůon rzek:

„Ach, babo, tĕ nic ni môsz, ceŷ tĕ mie chcesz dac?“

„Nĕ, cieĭ jô nic ni mam, tej tú môsz jeden miĕszk. Cieĭ tĕ

nie bądiesz miôł pieniądzy, tej ũotemkni le ten miészki, ten je wiedzno ful pieniądzy“.

A tej ũona zdzinęła.

Na porénk tej ũon zbudzył tęcz dwóch bratów zôs a ũoni szlë dalë. Tak tej ten jeden ũostôł w tële a ty dwají za ním źdalë a ũon miôł ten płôszcz ũoblekły a kole nich stojôł a na nich zdrzôł. A ũoni za ním źdalë, jaz ũoni gôdalë:

„Dzeź ũon tak dłuęo je?“

A ũon rzek tej:

„Jô jem tú. A chceta wa mie widzec?“

A rozpiął swój płôszcz, tej ũoni jego nodzi widzelë.

„Na“, rzeklë ty dwají, „ceź to je?“

„Në jo“, ũon rzek, „to jô dostôł, jak jô tę przë tym ũogniũ wachowôł“.

Tej ty dwají rzeklë tęcz:

„Jô dostôł jednę trąbę“.

A ten trzeci rzek:

„Jô dostôł jeden miészki“.

A ten rzek:

„A jô dostôł ten płôszcz“.

A sę zôs zakrył tym płôszczë:

„Widzyce wa mie terez?“

ũoni rzeklë:

„Niël“

Tej ũon rozjął ten płôszcz:

„Jô, terez më ce widzýmë!“

Ten drëdzi rzek:

„Jô dostôł tę trąbę“.

A ję pokôzôł a rzek:

„Ciej jô w tę trąbę trąbië, tej mie całë wojsko na pomoc wstanie“.

Tej ty dwají rzeklë:

„Në, zprôbũj że na ty trąbie, më bë doch rôd widzelë“.

Tak ũon zatrąbił w tym lese. Tak ten cały las trzeszczy, jak

to wojsko przëszło piechtą a též na koniach a strzëlalë tak, jaž strach bëł. Tak ty dwají rzeklë:

„Brace, ùoprzestani, bo to nie mdze dobrze!“

Tak ùon ùoprzestòł a zarez bëł kòńc a wszëstko zdzinëło a ty bracò ùo niczym nie widzelë.

Tak ten trzeci rzek:

„Jò dostòł jeden miészck. A ta baba rzekła, cie j bë jò piëniądzy ni miòł, tej jò miòł le trochë wyńc, tej jò ten miészck le ùotemknë, ten je wiedno ful“.

„Tej to je dobrze. Tej më púdzemë do tego miasta, dze ten król mieszkò“.

Jak ùoní të bëłë, tej ùoní të së pozwalë. Tej jima bëło powie-dzåné, że ten król miòł jednę córkę a ta rôd kartë szpelowa.

Tak ten brat, co ten miészck miòł, ten rzek:

„Jò tú ùostånë“.

A ty dwají rzeklë:

„Më nie, më jidzemë dalé“.

A ùoní též szlë a ten ùostòł. A szed do tego królewsciëgo pałacú a z nią kartë szpelowòł. A ùona mu wszëstko ùodebrała. Cie j ùon nic ni miòł, ùona widza dobrze, że ùon nic ni miòł. Tej ùon szed na dwór, a cie j ùon nazòd przëszed, tej ùon miòł piëniądzy dosc, ful tasze. Tej ùona so mëslëła:

„Cež to je? Ùon nic ni miòł a teròž przëszed z bútena a je zòs mò, cež to móže bëc?“

Tak tej ùona rzekła do niego:

„Dzež të të piëniądze doståniesz? Të zòdnëch ni miòł, jak të rúten szed, a tere të môsz zòs tak wiele. Jakúž to móže bec? Powieđz że mie! Zkąd të je dostòł?“

Tak ùon rzek:

„Jò mam jeden miészck, ten je wiedno ful piëniądzy“.

A ùona rzekła:

„Pokažë że mie go!“

Jak ùon jí go pokòzòł, tak ùona mú go wzë a jego da wërzëcëc. Na, cež ùon miòł tere zrobic? Tak ùon so mëslýł:

„Ciej bë jô tego brata z tym płôszczę dostôł, tej ůon bë mie ten płôszcz dôł. A jô so go ůoblekę a púdę do nié, co ůona mie nie ůuzdrzy“.

Tak ůon go téz dostôł. Tak ůon so ůoblék ten płôszcz a szed zarôz tę do królewsciégo pałacú, prawie tę, dze ůoní fryszték pilé. Jak ůon wlôz, dwiérze sę ůotemkłë, ůoní zdrzelë, ale nic nie widzelë. Tak jak ta królowa córka taskę do gëbë wzę, tak ůon ję sztúrnać w łokc. Tak ůoní na nię zdrzelë, że ůona kawę rozla, ale nic nie rzeklë. Tak ůona zôs taskę do gëbë wzę, a ůon ję zôs w łokc sztúrnać. Tak ten król rzek:

„Ceż tobie je?“

A ůona nic nie rzekła. Tak ůoní dalé pilé. A jak ůona do gëbë taskę wzę, tak ůon ję zôs w łokc sztúrnać, co sę pól tasci kawë wëłało. Tak ůona chwócéta ręką za ním a dosta go za płôszcz. A ůon sę cygnął nazôd a przë tym ůoní jego nodzi widzelë. Tak ůona go trzyma mocno. Tej ůon sę cygnął dalé nazôd a ůoní go barzé widzelë. Tak ůoní mú ten płôszcz zebleklë. Jak ůoní mú ten płôszcz zebleklë, tak ůona go pozna a zarôz go téz wërzúcëlë.

Tak tej ůon so mëslył:

„Terô ciej bë tego brata z tą trąbą dostôł, ten bë mie ję muszył dac“.

Tej ůon go dostôł a mú rzek:

„Brace, tak a tak mie jidze. Daj mie swoję trąbę, tej jô dostanę to wszëtko nazôd“.

Ten brat mú tę trąbę téz dôł a ůon szed na tę górę, dze to miasto tego króla bëło, a zaczął trąbic tak, jaż ten król sę dzëwowôł. Tej jinszé radë nie bëło, ten król dôł konie zaprzyc a tę na tę trąbę jachôł. Jak ůon tę przëjachôł, ůon widzôł wiedzé wojsko. Tej ůon sę barzo dzëwowôł, że mú doch nicht wojné nie nakôzôł, zkąd to wojsko przëszło. ůon jachôł dalé a widzôł jednégo na ty górze stojacë a na ty trąbie trąbiacë. ůon dôł swémú wozú stanac a dôł tego z tą trąbą do siebie zawôlac a rzek do niego:

„Przëjacelú, ceż to mô bëc?“

A ten rzek:

„Królú nôjasniész, tak a tak ta rzecz je. Twoja córka to a to ũode mie mô. A dô ũona mie to nazôd, tej jô wszęstwo wojsko nazôd copnę“.

Terôz ten król rzek do niego:

„Ale ũo to doch sę nie jiscë! Poj, sadni do mie w tę kuczę, tej tē môsz wszęstwo nazôd miec“.

ũon sôd do tego krôla w tę kuczę a ũoprzestôł trębic a wszęstwo wojsko zdzinięto. A ũoní jachalë do królewscięgo pałacú. Tej ten król rzek do niego:

„Na, pokažë doch tę trąbę trochę!“

ũon ję dôł temú królowi a tej ten król go dôł zarôz z woza zdręcęc.

Tej ũon so nie wiedzôł zódné radë, terezci ũon sę nie chcôł tym bratãm pokazac:

„Ale terôz dzez jô ũostanę? Jô muszę jíc na słuźbę, co moji bracë mie nie ũuzdrzą“.

ũon szed a sę jiscył. A trafił jego jeden paŋ a rzek mú:

„Co tē sę tak jiscysz?“

„Ach, jô bę szed choc do djôbła na słuźbę“.

Ten paŋ mú rzek:

„Doždžë le troszkę! Tú przejedze jeden fúrwarek a z tym tē môzesz jachac“.

Tak ũon téz jôł. A sôd a z ním jachôł ten fúrwarek, ũon nie wiedzôł, dze, jaž ũoní przëjachalë na môl. Tej ten paŋ mú rzek:

„Të nic ni mosz wicë robotë jak ten ũogrôd tú w porządkú do trzymaniô. Të môzesz jesc ũod wszęcich jabk, ale tú ũod tēch tē nie darwôsz jesc. Jész tē ũod tēch, tak to nie mdze dobrze z tobą“.

Z razú ũon słęchôł. Jak ũon nôprzôd tę bęł bekańt, tej ũon so męslył:

„I, doch są wszęstwo jednë jabka!“

Tak eon so ũurwôł a zjôd. Za chwilkę to jego na řsënie trochę pchało, ũon sę ũuchwôcył za řsënë a tę mú jú bęł jeden rózka wërosły. Tej ũon so męslył:

„Cež to bądze?“

W tym též jego pąn przėszed a rzek do niego:

„Cež jô tobie rzek? Czemúz të to robíš? Ale ten rôz jô cë jesz pomogę. Wez le tú ůod tego jabka a zjédz, tej tobie bądze lepié“.

A zarôz ten rôzk mú spôd. Tej ůon so mëslył:

„Terôz je rada!“

Ale ůon nic nie gôdôł, le swój ůogrôd w porządkú trzymôł.

Jak rok do kôńca bël, tak ten pąn do niego przėszed a rzek:

„Cež jô tobie jem winien?“

A ůon rzek:

„Nic wicé jak ůod tëch jabk mędel a ůod tëch“.

Tej ten pąn mú rzek:

„Ciej të nic wicé nie chcesz, tej wez jesz rôz tëly. A tej môsz jesz talôr“.

ůon rzek:

„To jô le choć“.

Tej ůon wzał të jabka a szed do tego miasta, dze ten król mieszkôł. ůon so kúpił za ten talôr jeden stół a sę ůustawił na tę drogę, dze ta królewskô córka szła ze swojimy pokojówkami do koscoła. A ůon położył të jabka, dze të rodzi po nich rostë. A to bëlë tak dobré jabka a pôchnełë tak fajny, że nicht mimo ni móg jic. Jak të trzë szłë, tej ůonë muszëłë so kupic ůod nich. A tej jima nie dało czasú, jaž ůonë bë w koscół przëszyłë, ůonë muszëłë ůod nich jú w drodze jesc.

Jak ůonë z koscoła przëszyłë, tej ta królewskô córka rzekła do tëch pokojówków:

„Cež mie tú na łësënie je?“

A te dwie rzekłë do nié:

„Nama to je též tak!“

A ten to czël a ten stół ůostawił a ůucek.

A tej ůonë przëszyłë do dóm a sę pytałë zarezci:

„Cež to nam tú na łësënie je?“

„Jô, to są rodzi!“

Terô je biêda:

„Jakúz më të zgubímě? Cež za jeden doktór naléze, co nam je zgubí?“

Doktorów je dosc, zarôz jeden bêt halány. ůon zerznał të rodzi, ale ůoně zarôz zôs rosťě. Ten drědzi bêt halány, ůon zerznał të rodzi, ale ůoně zarôz zôs rosťě. To běfo widzec, to nie bêtě zódný doktorzě na to.

Zkąd terôz tací doktór bē sę nalôz, chto bē të rodzi zgubíť?

Ten król dôł wěwołac: ciej bē tací doktór sę nalôz, zě bē të rodzi zgubíť a ůoně bē wicé nie rosťě, ten bē dostôł trzě sta talarów. Tak ten sę meldowôł, ten co të jabka przedôł. Ten miôł ůod tēch, co të rodzi spadťě po nich. Tej ůon nōprzód jednę ůod tēch pokojówków wzał do se a jí rzek:

„Cež të môsz robioné? Powiédz mie prówdě!“

Tak ůona mú wszěstko powiedza, co ůona wiedza. Tej ůon jí dôł szťěczk ůod tego jabka a ůona to zjadła, zarôz të rodzi jí spadťě.

Tej ta królewskô córka rzekła do té drědziě pokojówci:

„Tere biej të do niego, czě ůon tēz tobie të rodzi weznie“.

Ta pokojówka szła a ůon sę spytôł jí:

„Cež të zrobiła? Powiédz mie tę prówdě!“

ůona mú powiedza wszěstko, co ůona wiedza. Tej ůon jí dôł szťěk ůod tego jabka, a ciej ůona zjadła, tej jí zare spadťě të rodzi.

Tej ta królewskô córka szła do niego a rzekła, ůon jí miôł të rodzi wzac. ůon sę jí spytôł:

„Cež të zrobiła?“

ůona ůodpowiedza:

„Nic!“

Tej ůon jí dôł szťěk ůod tego jabka, po temú dze të rodzi rosťě. Ciej ůona zjadła, tej të rodzi jí rosťě dťězě. Tej ůon rzek:

„Tě muszysz co miec zrobioné. Powiédz mie tę prówdě!“

Tej ůona rzekła:

„Tú przěszed jeden chłop a jô mú wżę ten miěszk precz“.

ůon rzek:

„Daj mie go!“

A ũona mŭ go da.

Tej ũon jŭ dŏł znŏwŭ jeden sztĕk ũod tego jabka, dze po nŭm tĕ rodzi rostĕ, a cieŭ ũona zjadłã tej jŭ tĕ rodzi rostĕ jesz dĕżĕ. Tej ũon rzek:

„Tĕ zrobiãã jesz wicĕ, bo twoje rodzi rostã jesz dĕżĕ. Powiĕdz mie tĕ prŏwdĕ, abo tĕ tĕ rodzi ũotrzymŏsz!“

Tej ũona rzekłã:

„Jŏ mŭ wĕŭãã tĕż ten pĕszcz precz“.

Ŭon rzek:

„Daj mie go!“

A jak ũon go dostŏł, ũon sĕ spytŏł:

„Je to wszĕtko?“

A ũona rzekłã jŏ.

Tej ũon jŭ znŏwŭ dŏł sztĕk ũod tego jabka, dze po nŭm tĕ rodzi rostĕ, a cieŭ ũona zjadłã; tej jŭ rostĕ tĕ rodzi jesz dĕżĕ. Tej ũon rzek:

„Tĕ mie ũobełga, tĕ zrobiãã jesz co wicĕ. Powiĕdz mie tĕ prŏwdĕ, abo jŏ cĕ ni mogĕ nic pomoc!“

Tej ũona rzekłã:

„Jŏ wĕŭãã temŭ chłŏpŭ tĕż jego trãbĕ precz“.

Ŭon rzek:

„Daj mie jĕ!“

A cieŭ ũon tĕ trãbĕ dostŏł, ũon rzek:

„Tere jŏ dostŏł wszĕtko nazŏd, co tĕ mie ũukradłã. Za to tĕ mŏżesz tĕ rodzi ũotrzĕmac“.

A ũoblĕk ten pĕszcz, że ũona go widzec ni mogłã wicĕ, a szed precz do swoich bratŏw a dŏł jŭm pĕszcz a trãbĕ nazŏd.

Ale krŏlewskŏ cŏrka muszĕłã tĕ rodzi ũotrzĕmac tak dĕługo, jak ũona żĕłã.

(Wejherowo.)

Ůo tym, co nie wiedzôł, zkąd ůon bël.

Bëła pôra starych lëdzy a mielë jednégo sëna. A ten syn do szkołë chodzël. A tej tam bël szôłtës a ůon miôł taką małą córkę. A ůon tam wiedzno chodzël a bël wiedzno z tą cõrką tego szôłtësa w grëpie.

Rôz przëjachelë do tego szôłtësa gosce. Tej ta szôłtëska poszła do tych starych lëdzy ji mówiëła do ty matci:

„Dzys të ni mozesz tego sëna do naju poslac, bo dzys tak wiele gosców przëjedze. A ůon je jednak tak ůobdzarty, to je mie wstyd, cie j ůon do mie przyndze. A tej po tym ůon moze znõwu do naju przyñc“.

Tej ta matka wzëła trzë fenidzi ji mówiëła:

„Synku, tu môsz trzë fenidzi. Wez a biej ze do wuja dzys. A tej të mozesz znõwu jic do te szôłtësa.“

Ten syn wzãł të trzë fenidzi, wetk w cieszyn ji poszed w swiat.

Ůon wëdrowôł wiele lat po swiece a zabël, zkąd ůon bël. Tej ůon przëszed do jednégo krõlewstwa ji zaklepnał na dwiërze. Ten król to czël ji wësłõł stëgë, ze ůon së miôł pytac, co tam bëło. Ůon mowiël:

„Jõ bë prosël nõjasniëszëgo krõla, ze bë mie dôł nocnik a ze bë mie dôł trochë jesc ji pic.“

A król mu ůodpowiõdõł:

„Na co jõ mam po wsach të karczmë, co každy podrõzny mô nocnik ji moze së najesc ji napic“.

A ůon mu ůodpowiõdõł:

„Nõjasniëszy krõlu, to je dobrze do karczmë jic, cie j mô dychtych pieniëdzy, co moze dychtych zaplacëc. Ale cie j ni mô pieniëdzy, tej karczmõrz wërzucy taciëgo podrõznëgo“.

Tej ten król go së pytõł, zkąd ůon bël. A ůon mowiël:

„Nõjasniëszy krõlu, jak jõ szed z domu, tej jõ bël mały knõpik, a terõ jõ ju jem stary. Tej jõ nie wiëm, zkąd jõ jem“.

Tej ten król go wzãł do sadu ji z nim szpacërowõł. Mowiël:

„Mój sënne, cie j bē moja cōrka tu bēła, tej bē jō ce daly nie puscēł. To są dzys trzē lata, jak ptōch fēnis moję cōrkę tu z te sadu zabrōł“.

Ůon mōwiēł:

„Nōjasniēszy krōlu, jō po nię pudę“.

Ten krōl mu dōł łachē ji konia ji piēniēdze a tej ůon pojachōł.

Jak z cieszeni piēniēdze bēłē wszētko, tak ůon przedōł konia ji tē piēniēdze prze jōd ji przepiēł. Tej przēszed znōwu do jednēgo krōlewstwa ji zaklepōł w dwiērze. Krōl wēsłōł słęgę a dōł sę pytac, co ůon chcōł. Ůon mōwiēł:

„Jō bē nōjasniēszēgo krōla prosēł ůo jesc ji pic“.

A krōl ůdowiedzōł:

„Na co jō mām tē karczmē?“

A ůon mōwi:

„Nōjasniēszy krōlu, to je dobrze do karczmē jic, chto wiele piēniēdzy mō. Ale chto ni mō piēniēdzy, tego karczmōrz wērzucy“.

Tak krōl go przējāł ji mu dōł jesc ji pic ji mu dōł nocnik. Ji na drēdzi dzēn go sę pytōł, zkād ůon bēł. A ůon krōlowi ůdpowiōdō:

„Nōjasniēszy krōlu, cie jō z domu szed, tej jō bēł mały knōpik a terō jō jem stary. Tej jō nie wiēm, zkād jō jem“.

Na drēdzi dzēn ůon chcōł jic dalē. Tej ten krōl mōwiēł:

„Mój sënne, cie j tē nie wiēsz, zkād tē jes, tej ůostañ tu a jō ce za swēgo sēna będę trzymōł“.

A ůon mōwiēł:

„Niē, jō pudę dalē“.

Ten krōl sę pytōł:

„Chdze tē pudzesz?“

Ůon mōwiēł:

„Jō pudę tam, chdze ten ptōch fēnis tē krōlewiankę wżāł. Tam jō jidę po nię“.

Tej ten krōl mōwiēł:

„Ciej tē przyñdzesz tam, tej sę spytej tego ptōcha fēnisa, co

to mô znaczcë, że tã trzã rodzajné drzewa w mojim sadze są z górë zôhtë ji modré ji zeloné“.

Ûon mówił:

„Dobrze, jô sã spytam“.

Tej ten król go znôwu przëodzôł ji mu dôł pieniãdze ji konia ji ùon jachôł znôwu daly.

Jak tã pieniãdze bëłë wszëtko, tej ùon przedôł konia. Ji szed daly ji przëszed znôwu do królewstwa ji zaklepnie na dwiãrze. Król wësłôł sãgã a dôł sã pytac, co tam bëło. Ûon mówił:

„Jô bë prosël nójasnieszãgo króla ùo jesc ji pic ji nocnik“.

A król dôł mówic bez sãgã:

„Na co jô mam karczmiã?“

A ùon ùdповідôł:

„Nójasnieszã królu, to je dobrze do karczmiã jic, chto mô wiele pieniãdzy, tacigo ùoni w karczmiã przyjmuã. Ale chto ni mô pieniãdzy, co ni moze zapłacëc, tego wërzuã“.

Król mówi:

„To je prôwda!“

Tak ten król mu dôł jesc ji pic. Ji tej na drãdzi dzãn sã pytôł, zkãd ùon bëł. Ûon mówił:

„Nójasnieszã królu, jô bëł mały knôpik, jak jô z domu wëszed, a terô jô jem stary. Terô jô nie wiãm, zkãd jô jem“.

Tej ten król go sã pytôł, czã bë ùon nie chcôł ùu niego ùostac. Ûon mówił:

„Niã, jô muszã daly jic“.

Król go sã pytôł:

A chdze tã jidzesz?“

Ûon ùdповідôł:

„Jô jidã do ptôcha fãnisa po królewiankã“.

Tej ten król mu mówi:

„Ciej tã tam pudzesz, tej spytej jego sã, czemu w mojim miesce zôdny wodã ni ma. Ty, co majã konie, ty so wodã halajã z wozem, ale ty ùubodzi nie wiãdã, zkãd wodã dostac“.

Ûon mówił:

„Dobrze, jô sę spytã“.

Ten król mówi:

„To ju daleko nie je“.

Ûon szed daly a przëszed do taci wodë, tam chłop przenosët.

Ten chłop go sę pytôł:

„Chdze të jidzesz?“

Ûon ùodpowiôdô:

„Do ptôcha fënisa po królewiankę“.

Tej ten chłop mówiët:

„Ciej të do ptôcha fënisa przyńdziesz, tej sę spytej jego, jak długo jô jesz będe przenosët“.

Ûon mówi:

„Dobrze, jô sę spytã“.

Tej ten chłop go przeniese bez wodę ji mówi:

„To terô je le kawałk do jidzeni“.

Tej ùon do tego pałacu przyńdze. Jak ùon tam przëszed, tej ten ptôch fënis nie bëł domia a ta królewianka mówiëta do niego:

„Të ju w zëcu nazôd nie pudzesz. Bo jak ptôch fënis przyńdze do dóm, tej ùon ciebie rozerwie“.

A ùon ny królewiance ùodpowiôdô:

„Wez panewkę ji nakroj cëbulë ji piecz. A jô sę schowię, A tej jak ùon przyńdze a będe mówiët: ‚Të môsz swięzygo człowieka tu‘, tej të mu chutko mówisz: ‚Nômilszy ptôchu fënisu, jô tu mam takã kaszëbskã wieszerzë. Pój po smaku‘. Tej ùon nic nie zmerkô“.

Tak ùona zrobiëta, a ùon włôz pod łôzko. Jak ptôch fënis przëszed, ùon mówiët:

„Tu to pôchnie za swięzym człowiekem“.

Tej ùona mówiëta:

„Jô mam tu takã kaszëbskã wieszerzë. Pój po smaku!“

Tej ùon posmakowôł ji mówiët:

„To dobrze smakuje“.

Ji wëjôd wszëstko.

Tej ůon bĕł pod łózkem a ta królewianka sĕ tak kłopoce.
Tej ten ptóh fĕnis so drapół po głowie a ůona sĕ go pytała:

„Co cĕ je?“

ůon mówi:

„Jô mam tak wiele na moji głowie“.

ůona mówi:

„Poj, jô cebie trochĕ w głowie powiszczĕ“.

Tej ůon tak zdrĕmnął trochĕ. A ůona go za włosĕ pocygnie.
ůon sĕ złĕknie ji mówi:

„Moje dzecko, nie cygni mie tak za włosĕ“.

ůona mówi:

„Mie sĕ tak sniĕło, że tam chdzeż tĕ ze mną bez to królewstwo
szed, tam bĕtĕ trzĕ rodzajny drzewa, co bĕtĕ żółty, zelony ji modry.
Co to mō znaczĕc?“

ůon mówi:

„Ciej bĕ ten król wiedzól, co to mō znaczĕc, tej bĕ to kró-
lewstwo bĕło jesz róz tak bogaty, jak ůono je. ůon mō dac wĕko-
pac tĕ drzewa, tej ůon nalĕze pod nimy trzĕ kufrĕ, pierszy kufer
złota, drĕdzi kufer dyamańtu ji trzeci kufer sĕbra. Ale tĕ mu to
nie pudzesz powiedzec“.

Tej ůon zdrĕmnął znôwu. Terô ůona go znôwu na głowie
wiskała ji go znôwu za włosĕ potargnĕła. A ůon ji mówiĕł:

„Moje dzecko, nie cygni mie tak za włosĕ!“

A ůona mu tak ůodpowiedzała:

„Ale mie sĕ tak sniĕło, że tĕ ze mną bes to królewstwo szed
a tam w tym królewstwie żodny wodĕ ni miało“.

ůon mówi:

„Ciej bĕ ten król wiedzól, tej bĕ to miasto dostało wiĕcy wodĕ,
jak ůono brĕkuje. Tam w mjesce je taci wieldzi kamiń, ciej bĕ
ůoni ten kamiń trozkĕ ůodkulnĕłĕ, tej bĕ cały miasto sĕ zalało.
Ale tĕ jemu to nie pudzesz powiedzec a przez to ty lĕdze ty wodĕ
nie dostaną“.

Tej ůon zdrĕmnął znôwu. A ůona zaczęła znôwu mu w głowie
wiskac ji go za włosĕ targnie. ůon ůodeck ji mówiĕł:

„Moje dzecko, nie targej mie za włosë!“

Ůona mówi:

„Mie sę ale tak snięło, chdze tē ze mną bez tē wodę szed, tam jeden chłop przenosy bez wodę. Jak długo ůon jesz będze przenosët?“

Ůon mówi:

„Ciej bē ůon mądry bēt, tej bē, jak bē ůon jednygo przeniós, ůon go postawiēt na kańtę a mówiēt: ‚Terō przenosz tē tak długo jak jō!‘ Ale tego ůon nie wiē a tē to mu nie pudzesz powiedzec“.

Ůon zdrzémnął a ůona go znōwu na głowie wiszcze ji tej go znōwu za włosū targnęła. Ůon mówi:

„Moje dzecko, nie cygni mie za włosū!“

Ůona mówi:

„Mie sę tak snięło, jak jō bē ůod ciebie přecz mogła przyńc“.

Ůon ůodpowiôdō:

„Dēcht letko. Ciej bē tu cēzy człowiek bēt a tē bē mu dała serdeczny palec a ůon bē ce pocygnął, co bē ůon pęk, tej jō bē muszēt ůod ciebie jic přecz“.

Tak ůona go znōwu w głowie drapie a ůon ůusnie. A ůona rękę węcyną dó tego pod łózkem ji ůon ję pocygnie za palec. A zarō ptōch fēnis bez ůokno polecōł ji cały ůokno wzał ze sobą. Ji ten człowiek ůostōł w tym pałacu sām z tą królewianką.

Tej ta królewianka ůuszēkowała do jedzeni ji do picy ji tej ůoni sę najedlē ji napilē. A tej na drēdzi dzēń ůon weznie królewiankę ji pudze do króla nazōd.

Tej ůon przyńdze do ty wodē, chdze ten chłop przenosy bez tē wodę. A ten chłop bēt na drēdzi stronie wodē. Ůon go ciwōł, miōł sę spiészęc, co bē go chutko przeniós. Jak ten chłop do niego przēszed, mówi:

„Spytōł tē sę, jak długo jō będę przenoszōł bez tē wodę?“

A ten mu ůodpowiôdō:

„Jō, jō sę spytōł“.

„Tej mie powiēdz!“

„Nōprzōd mie przenieś bez wodę, tej jō cē powiēm“.

Tak ten weznie jego ji królewiankę pod pôchë ji niese jich bez wodë. Jak bëł na westrzód wodë, mówi:

„Terô mie powiëdz, abo jô was ùobuch ùtopię“

„Ciej të nas ùtopisz, tej të nijak së dowiësz, jak długo të będziesz przenosëł“.

Tak ten jich niese, jaż przyńdze do stronë. Mówi:

„Terô mie powiëdz!“

A ùon mu mówi:

„Jô cë powiëm, ale wënies mie na ziemië!“

Tak ùon go wëniós ji postawiëł. A ten z królewianką dwadzesce kroków ùodeszed ji mówiëł:

„Terô jô cë powiëm. Ciej chto przyńdze, tego przenieś bez wodë ji mów mu: ‚Terô przenosz të tak długo, jak jô przenosëł!‘

A tej ùon jidze daly ji przyńdze do tego królewstwa, chdze żodny wodë nie bëło. Ji mówiëł królowi:

„Tu je w miesce wodë wiele. Niech król zabije trzëdzesce wołów ji sztërdzesce ùowcy ji dwadzesce beczków wina ji sztërdzesce beczków piwa ji ùobszteluje cały regiment z muzyką ji trzë dni wszëstcim lëdżam dô jesc ji pic ji muzykę ji tańcowac“.

Ten król tak zrobiëł, jak ùon kôzôł. Tej ùon ùobszteluje tych wszëstcich lëdzy ze szpôdamy ji z motëkamy ji tej ùoni pudą w miasto. Tej jak przëszlë na westrzód miasta, tam bëł taci wieldzi kamiń. Mówi:

„Terô tu kopta ji taci rówci zróbta!“

A wszëstcë, co të trzë dni jedlë a pilë, ty kopelë. A jak ùoni mielë wëkopany, tej ùodkulnëlë ten kamiń ji tej mielë wodë tëlë, co ùoni brëkowelë. Tej ten król mu dôł królewsci łachë ji woze ji regiment wojska. Ji tej ùodjachelë do drëdzigo królewstwa.

Jak przëjachôł do drëdzigo króla, tej ten król go së pytôł:

„Spytôł të së ptôcha fënisa, co të drzewa w mojim sadze mają znaczcë?“

Ùon mówiëł:

„Mój nôjasniëszy królu, ciej bë król wiedzôł, co to mô znaczcë, tej bë to królewstwo bëło jesc rôz tak bogaty, jak ùono je“.

Tej ůon ůobsztelowôł, król miôł zabic ůosemdzesãt wołôw ji sztêrdzesce ůowcy ji pôrę beczkôw wina ji pôrę beczkôw piwa, ji tej ůon ůobsztelowôł lédzy ze zôgamy, ze secieramy, ze szpôdamy, z motêkamy ji muzykê. Jak mielê jadły ji piły, tej poszlê do sadu ji zezôgowałê tê drzewa ji zaczęłê kopac. A wêkopelê trzê wieldzi kufrê, pierszy kufer złota, drêdzi kufer dyamañtu ji trzeci kufer srêbra. Jak mielê wêkopany tê trzê kufrê, ten król dôł mu trzeci dzêł ůod tego dyamañtu, ji regiment wojska.

Tej ůon pojedze do tego krôla, co ta côrka ůod te krôla je ta krôlewiãanka. Jak ůon do tego krôla dojezdźô, tak ten król z muzykã naprzôdk mu jedze. Tam bêła wielgô ůucecha, że ta krôlewiãanka nazôd przêsza, a ůon sê ůozeniêł z krôlewiãankã.

Ale ůon jesz dłuگو nie bêł z niã zeniaty, tej ůona ůumarła. A tej jak ůona ůumarła ji bêła pochowanô, tej jednym razem ůon wiedzôł, zkãd ůon bêł. Tej ůon so dôł wóz zaprzãc ji pojachôł do ty wsê. Tam ůon przêjachôł do ty pierszy karczmiê ji sê pytôł tego karczmarza, czê ůon nie wiedzôł ůo pôrę starych lédzy, czê bê we wsê nie bêłê. Ten karczmiôrz ůodpowiedzôł:

„Tu je pôra starych lédzy“.

Ten król go posłôł do tych starych lédzy, że ůon jim miôł mówic, że mają jizbê ůuszêkowac, bo król tu bêdze nocowôł.

A jesz jizbê ni mielê ůuszêkowany, tej król ju przêszed. ůon kôzôł swoim słêgam, że mielê tê jizbê wêczêszczêc, ji dôł halac chleba ji wina ji piwa ji zaprosêł to dwoje starych lédzy, mielê przyñc z nim wieczere jesc. A ůoni sê wstydzêłê, że to król bêł ji że ůoni z krôlem przê jednym stole mielê wieczere jesc. Tak ten król muszêł jich halac ji na tê stôłci posadzêc, że ůoni z nim jedłê.

Tej ten król sê pytôł tych starych lédzy, czê bê ůoni nie wiedzêłê ůo dzêwczênie. Ta matka ůodpowiedzała:

„Nasz szôłtês, ten mô jednę“.

ůona poszła do szôłtêsa ji hala a ta dzêwczêna sê nazêwała Jerdotka.

Tej ten król sê pytôł, ůoni bêłê tak stary lédze, czê ůoni sêna ni mielê.

„Jô“, ůoni műwilë, „jô“.

Czë bë ůoni tego sëna nie poznelë?

Ůoni mowilë:

„Jô, më bë go poznelë. Ůon mô na szëji bardűwkë“.

Tej ten krűl so kolnërz trochë ůusënał a miűł bardűwkë na szëji“.

Tej ta matka chwëcy tego ůojca za szëjë ji műwi:

„To je nasz syn!“

A ůojc ůodpowiűdű:

„To nie je nasz syn!“

A tej do drëdzigo razu kolnërz so ůusënał a matka chwëcy ůojca za szëjë a műwi:

„To je nasz syn!“

Tej on wëjął të trzë fenidzi ji połűżëł na stűł:

„To sã, matko, të trzë fenidzi, co wë mie delë, jak jű miűł prëcz jic“.

A tej ůoni go poznelë.

Po tym ůoni poszlë spac.

Na drëdzi dzëń reno ta matka chce wstac. Ale ten krűl műwiëł:

„Nië, ůostańce jesz chwilkë leżãc!“

Tej ůona műwi do tego ůojca:

„Jű ni mam wstac. Wstań tël!“

Tak ten ůojc chce wstac, ale ten krűl műwi:

„Nië, ůostańce jesz chwilkë leżãc!“

Tej ůoni ůoboje mielë strach ji ůostelë leżãc.

Tej ty krűlowy słëdze wstelë ji grzelë wodë. Jak ta woda wrzała, ůoni wzëlë të matkë ji jë czësto ůumëlë ji ji ůobulë nowy klëdë ji jë zaprowadzelë w drëgë jizbã.

Terű ůoni pudã do ůojca ji bierzã ůojca z łűzka. A ůojc wrzeszczy, ale ůoni go ůumëlë tëz ji ůobulë.

A tej ten krűl wzãł të Jerdotkë ze sobã ji të matkë ji ůojca ji pojachűł do tego krűlewstwa nazűd. A tam ůon së ůűzeniëł z tã Jerdotkã.

Jű bël tëz na tym weselym, jű jűd ji piël ji së dychtych we-

selě. Tak jô szed po tacim cencim délu a tam běł taci wiedzī sěk a ůon mie w dupę pěk a jô przěszed jaž tu.

(Prokowo, pow. kartuski.)

Ůo ty piękny Elźbiéce.

Běł jeden król, ten miôł dwúch sěnow, ten jeden sę zwôł Mōrcyn, ten drědzi Jan. Tej ten król se dôł swój pałac wěmalowac a ten malōrz malowôł jednę piękną pryńcesę, to běła ta piękno Elźbiéta. Jak pryńc Mōrcyn ten ůobróz ůuzdrzôł, ůon chcôł tę pryńcesę za białkę miec. Ůon prosył swěgo tatka, że ůon to pozwolył, że ty dwaj sěnowie za tą pryńcesę rězowalě. A ten król to pozwolył a tak ůonī rězowalě přecz.

Jak wieczōr běł, ůonī przěszlě do jednéwo zaklętéwo pałacě. Ůonī prowadzělě tē konie w stāniā a szlě w ten pałac. Tej ůonī przěszlě w jednę jizbę, tę ležôł jeden wialdzi kam we westrzōdkú. Przē tym běł jeden stōł, na tym běto jedzeniē a picē a dwa talérze a dwie sklānci. Ůonī sę najedlě a napilě a szlě w tę stāniā za tēma koniama zazdrzec. Tej tē miałě ten nōlepszy ůōws a żarłě. Jak ůonī w ten pałac nazôd przěszlě, w ty jizbie stojālě dwa łōžka a ůonī sę leglě a spalě. Pryńc Mōrcyn ůusnāl zarô, ale pryńc Jan chcôł widzec, co bē w ty nocē pasérowało, a ůostôł wachajęcě.

Jak pōłnocē běto, jeden gołābk lecôł w jizbę a rzek do kamienia:

„Dobry wieczōr, matko!“

Ten kam rzek:

„Bóg zapłac, cōrko!“

„Je tú co pasérowané?“ pytôł sę ten gołābk.

Tem kam rzek:

„Dwaj pryńcowie przěszlě, ty rězējā za tą piękną Elźbiétā.“

„Dostānā ůonī ję?“

„Jô, ůonī ję dostānā, cie jōnī mādry bādā. W naszy stāni sā dwa konie, jeden brūny a jeden biōły. Pryńc Mōrcyn mō sę na

te brúnéwo konia sadnąc a pryńc Jąn na tewo biôłéwo, tej tē konie przeniesą jich przez to czerwioné morze do té piékné Elźbiétē. Ale cie j ůoní przyńdą, ůoní muszą tę piékną Elźbiétę wzc a zarō nazōd jachac; cie j ůoní to nie zrobia, tej ta źnija, co tę piékną Elźbiétę strzeże, ta ůocúcy a zabije jich. Ale cie j pryńc Jąn tere spí, ůoní nie dostaną té piékné Elźbiétē. A ůon nie brēkuje nic powiadac, co ůon czúł; cie j ůon to zrobi, tej ůon bądze kam jaż do piersy“.

Tej ten gołąbk ůulecōł a pryńc Jąn ůusnął.

Drēdziéwo dnia ůoní chcelē dalē rēzowac a szlē w tę stąnią. Pryńc Mōrcyn chcōł swojéwo konia wzc, ale pryńc Jąn pokōzōł mu tē drēdzié konie, tewo brúnéwo a tewo biôłéwo, a rzek:

Tē mē chcemē wzc“.

Zarō jak ůoní na tē konie wlezlē, ůonē lecałē przez ten lēft a niosłē jich przez to czerwioné morze do te pałacē, dze ta piéknō Elźbiéta bēła. Przed tym pałacę leża jedna wialgō źnija, ta bēła tak dłúgō, co ůona trzē razē wkōł pałacē ůobróconō bēła. Ale ta źnija spa, tej ůoní lezlē przez nię a przēsłē w ten pałac. Tej ůoní nalezlē tę piékną Elźbiétę a pryńc Mōrcyn wzał ję na remię a ůoní szlē nazōd.

Tej ůoní wlezlē zōs na tē konie a lecelē do tewo zaklētéwo pałacē nazōd. Jak ůoní w tę jizbę przēsłē, trzē talérze a trzē sklānci bēłē na tym stole a trzē łōżka bēłē tę. ůoní sę najedłē a napilē a szlē spac. Ale blōs pryńc Mōrcyn a ta piéknō Elźbiéta spalē, pryńc Jąn nie spōł nic, bo ůon chcōł widzec, co bē w nocē so pasérowało.

Jak północē bēło, ten gołąbk lecōł zōs bēnē a sę pytōł:

„Je tú co pasérowané, matko?“

Ten kam rzek:

„Jō, ty pryńcowie przēsłē z tą piékną Elźbiétą“.

„Ale czē ůoní ję przeniesą szczestlēwie do dōm?“

„ůoní ję przēniesą szczestlēwie do dōm. Ale tej ta źnija ůocúcy a przyńdze do te pałacē za tę piékną Elźbiétą. Cie j tej chto tę źniję na tę głōwe pobije, tē j ůona pūdze nazōd, ale cie j to nicht

nie zrobi, tej ũona weznie tę piękną Elżbiętę a ũoní nie dostaną ję wicé nazôd. Ale chto to powié, ten bądze cały kam“.

Tej pytôł sę ten gołąbk:

„Ni mózemë më téż wëbawioné bëc?“

Ten kam rzek:

„Jô, më mózemë. W ty szopie je wiele szpôdów. Ciej chto weznie tę nôstarszą a nôlëchszą a przed dwierzama pokopie, tej ũon naléze jednę strzébrną secierę. Tej ũon muszy tę budłę wina wëpic, co tú w szpiní stojí, tej ũon bądze tak mocny, co ũon móze tę secierę podniesc a ũucyc to drzewię, co na tym podworzym stoji. Ciej to drzewię ũucęté bdze, tej më bdzemë wëbawioné“.

Tej ten gołąbk ũulecôł. A pryńc Jan czúł to wszëstko.

Drëdziéwo dnia ty pryńcowie wzęłë swoje konie a jachalë do dóm. W nocë ta żníja przësza, ale pryńc Jan ũopasowôł a jak ũona tę głowę przez ũokno wetkła, ũon ję bił tą szablą na głowę, co ũona zarô nazôd szła. Ale przë tym ũona zrobiła tací trzôsł, co wszëtcë w tym pałacú ũocúcëlë. Jak ũoní widzelë pryńca Jana z tą szablą w ręce, ũoní mëslëlë, że ũon ten trzôsł zrobił a chcôł wszëtcich zabic. Tej jemu mia ta głowa bëc ũucęto. Ale ũon rzek:

„Dożdżëta chwilę, jô wama co powié“.

A ũon powiedzôł, co ũon w tym zaklętym pałacú czúł. Jak ũon powiôddôł, co ũon czúł w ty pierszy nocë, ũon sę stôł kamienië jaż do piersy. Tej ũoní wo prosëlë, ũon miôł ũoprzestac. Ale ũon powiôddôł dalé a jak ũon wëpowiedzôł, ũon sę stôł czësto kamienië. A pryńc Mór cyn a jowo białka, ta pięknô Elżbiëta, mielë wieldzi smutk ũo niewo.

Za dzewinc miesącama ũoní dostelë môłëwo sëna. Tej jima sę sniô w ty jisny nocë, ciej bë ũoní temu sënowi tę głowę scëlë a ten kam tą krëwią posmarowalë, tej bë pryńc Jan zôs żëwy bëł. Tej ta pięknô Elżbiëta rzekła:

„To të muszysz zrobic“.

A ũon wzał swëwo sëna a szed do tewo kamienia a ũucął temu sënowi głowę. Jak ũon ten kam tą krëwią posmarowôł, ũon bëł zarô żëwy. Tej ty bracë ũobchwôcëlë sę a sę kuszkalë. A jak

ŭoní sę ŭobrócëlę, ten syn tę lezôł a spôł, ale ŭon miôł czerwiony sztręp wkôł tę szęje, dze mu ta głowa ŭucęto bëła.

Tej pryńc Jan jachôł do tewo zakłętewo pałacę. Tę ŭon wzał tę nôtarszą a nôlęchsą szpôdę a kopôł a nalôz tę strzébrną se-ciereę. Ale ŭon ję ni mog podniesc. Tej ŭon szed w tę jizbę a wëjął tę budłę wina ze szpinie a pił, tej ŭon móg tę seciereę podniesc a ŭucał to drzewię, co na tym podworzym stojało, jednym hybę. A to pękło tak głosno, co ŭon ŭomglôł. Jak ŭon ŭodeck, ta królewô a ję córa bëłę kole niewo a dzękowałę, co ŭon ję wëbawił. A ŭon sę ŭożenił z tą królewską córką a bëł królę.

(Reda, pow. wejherowski.)

Ŭo ty wiérny brutce.

Jeden chłop miôł trzë córci. Rôz ŭon wëjachôł w swiat ji sę pytôł tych córk, co ŭon miôł jim przëniesc. Ta nôtarszô mówiła, ŭona chca miec dobry sęknie, ji ta dręgô chcała miec złocany pier-scenie ji ta trzecô mówiła, ŭon miôł ji jednę rózę przëniesc.

Ale to bëło w zëmie ji ŭon ni móg zôdny różę dostac. Jak ŭon do dóm jachôł nazôd, ŭon przëszed do jednygo ŭogroda, tam ŭon widzôł jednę rózę. Ŭon szed w ŭogród ji ŭurwôł tę rózę, ale jak ŭon ję ŭurwôł, przëszed jeden miedwiédz ji mówił:

„Cuż tę moję rózę ŭurwôł? Za to jô cę porwię“.

Ŭon mówił:

„Jô nie widzôł, że to twoja róza bëła. Ale jô cę ję złotem zapłacę“.

Ten miedwiédz mówił:

„Złota jô niechc. Ale ŭobiec mie to, co cę dóma nôpierwy potkô, tej jô cę podaręje to żęcy“.

Ten chłop męslôł:

„Ciej jô do dóm przyńdę, skoknie mie mój pies naprzôdk“.

Ji jemu to ŭobiecôł.

Ciej ŭon do dóm przëszed, jego nômłodszo córka jemu przë-lecała z domu naprzôdk ji kuszkała jego ji mówiła:

„Przëniós të mie tę różę?“

Ůon mówił:

„Jô, moje dzecko, ale ta je barzo drogô. Ůona słęcha jednemu miedwiedzowi a jak jô ję ůurwôł, ůon przëszed ji mię chcôł porwac. Ji jô jemu muszôł ůobiecëc to, co bę mię doma nôpierwy potkało. Ji to bëła të ji teru ůon cę porwie“.

Ta córka mówiła:

„Dobry tata, nie bądź smutny! Jô go ůuspokoję, co ůon mie nie porwie“.

Ůona sę wzęła ji szła w las ji potkała tego miedwiedza. Ale ten bëł leno ůob dzëń miedwiedz, ůob noc ůon bëł człowiek ji bëł królewsci syn. Ji ůoženëł sę z nią ji ůoni żëlë szczestlëwie.

Jednygo dnia ten miedwiedz mówił:

„Twoja sostra sę ůożeni. Ciej të chcesz, tej të mozesz jachac na wesely“.

Ůona jacha do dóm ji bëła trzë dni tam.

Za jednygo czasu ten miedwiedz mówił:

„Ta twoja drëgô sostra sę ůożeni. Ciej të chcesz, tej të mozesz na wesely znów jachac“.

Ůona mówiła:

„Ten róż të muszysz ze mną jachac“.

Ůon mówił:

„To jô ni mogę. Bo ciej të swięce będą zapôlony ji le jedno swiatło mię trafi, tej jô sę stanę gołąbciem ji muszą sédem lat jak gołąbk ůoblatywac“.

Ale ůona go prosëła barzo ji na ůostatku ůon mówił ja ji jachôł z nią.

Tam ůona dała jednę jizbę budowac, ta bëła czësto cemnô, co zôdno swiatło ni mogło wprzynëc. Ale të dwięrze bëłë ze swięzygo drzewa zrobiony ji to sę zwąbierzëło ji dostało jednę małą skwiërgę, tę zôden człowiek nie zmierkowôł. Jak ůon w jizbie sëdzôł ji të swięce bëłë zapôlony, przëszło jedno swiatło bez tę skwiërgę ji trafiła jëgo ji zaru ůon sę stôł biôłym gołąbciem. Tej ůon mówił do ni:

„Jô muszę teru sédem lat ůoblatywac. Ale tã mie mozesz reto-
wac, cieĳ tã za mnã bẽdziesz szła. Ji że tã trafisz tã drogã, jô
puszczã co sédem kroków jedno pióro.

Ůona szła za tymy piórkamy, ale cieĳ ten sódmy rok wnet do
kónca bẽł, ten wiater zawiól tã piora ji ůona ni mogła ty drodzi
nalesc. Ůona szła do słónca ji sã pytała:

„Nie widzało tã tego biółygo gołãbka?“

To słónce mówiło:

„Niã, jô go nie widzało. Ale jô cã podarãje jednã kastkã,
ůodemkni tã kastkã, cieĳ tã bẽdziesz w biãdze“.

Ůona szła dalã ji przesła do miesãca ji sã pytała:

„Niã widzól tã tego biółygo gołãbka?“

Ten miesãc mówił:

„Niã, jô go nie widzól. Ale jô cã podarãjemã jednã kastkã,
ůodemkni jã, cieĳ tã bẽdziesz w biãdze“.

Ůona szła dalã ji przesła do tych gwiazdów ji sã pytała:

„Nie widza wa tego biółygo gołãbka?“

Tã gwiazdã mówiłã:

„Niã, mã go nie widzelã. Ale mã cã podarãjemã jednã kastkã,
tã ůodemkni, cieĳ tã bẽdziesz w biãdze“.

Ůona szła dalã ji przesła do wiatru ji sã pytała:

„Nie widzól tã tego biółygo gołãbka?“

Ten wiater mówił:

„Ja, jô go widzól. Ten bióły gołãbk lecól jaż do morza ji
cieĳ to sédem lat do kónca bẽło, ůon sã stól znów człowiciem ji
je teru w tym zãмку przã ty królewsci córce ji chce sã z niã
ůożenic“.

Ůona sã wzãła ji przesła do tego zãмку, ale ůona nie wie-
dzała, jak ůona z nim mówiã mogła. Ůona ůodemkneła tã kastkã,
co to słónce ji podarowało, tam bẽło jedno złocany kółko. Ta
królewskô córka to widzała ji mówiã do ni:

„Jô ci ůodkupię to kółko“.

Ůona mówiã:

„Jô cë podarëjë, ciej jô tã noc w jizbie spac mogë, gdzie twój kawalër je“.

Ta królewskô córka ũobiecëta ji to, ale jak wieczór bëł, ũona da swojemu kawalërowi taci wino do picy, że ũon fast ũusnął. Ji ũona sedza kole łozka ji powiôdała:

„Jô za tobã szła sédem lat ji teru tã sã ũożenisz z jedną drëgã“.

Ale ũon spôt ji nie czël tego. A reno przësza ta królewskô córka ji ũona muszała ji to kółko dac.

Tej ũona ũodemkła tã kastkã, co ten miesãc ji dôł, ji w ty bëła jedna złotô kãdzël. Ta królewskô córka pytała sã:

„Co tã chcesz za to miec?“

ũona mówiła:

„Jô le chcë jednã noc w ty jizbie spac, gdzie ten kawalër spi“.

Ji to przëszo dëcht tak, jak tã przësza noc. Ale ten królewski syn nie wëpiël tego wina dëcht czësto ji nie spôt dëcht tak czësto ji czël, że co w jizbie bëło. Reno ũon pytôł sã tego słuźnika, co w jizbie bëło. Ji ten jemu powiedzôł wszëtko.

Ji ũona ũodemknëła tã kastkã, co tã gwiazdë ji dałë, ji tam w ty kasce bëło jedno złocany motowidło. Ta królewskô córka chca to kupic ji ũona fedrowa to samo, jak za to kółko ji za tã kãdzël. Ciej ta królewô córka jemu znowu wina przëniosła, ũon to nie wëpiël, ale wëlôł to na ziemiã. Tej ũon nie ũusnął. A tej ũona mówiła:

„Jô szła za tobã sédem lat ji teru tã sã ũożenisz z jedną drëgã“.

Jak ũona to mówiła, ũon wëskok ji kuszkoł jë ji mówiël:

„Nië, to jô nie zrobië!“

Ji wziął jë ji szed z nią w swój zãmk nazôd.

(Studzienice, pow. bytowski.)

PIESNIE PÓLNOCNY.

Zebrał Czernicki.

21. Muerzko búrza.

Jo wcygnał czōłno na muerze,
A wiáter letkue wiōł
To jázda! Ueda sę puerze,
A jo so spiéwuł a smiōł.

A czemu je słuyńce tak smuytny,
A czemu ueno tak brnie?
Ju dzéń sę robi kuemuynny
A muerze sę zýbie a gnie.

W tým blásknie w dály na niebie
Uegnisty jákis miecz;
A strách mie chwocy za serce:
„Ach, kie-bě jo bęł stąd precz!“

W tým trzás ju gróm sarcęsty,
A wielgi łoskuet sę stōł;
A wszędze wkół buyrguece
Tak ják-bě z uezę chtos gnōł.

A wiáter zaczyńno wëwójac,
Uen wżár sę w muerze do dná;
Uen dwigo, wërzúco wáłe
Tak ják-bě huyrma szłá.

A czōłno skocze na uedze,
A stęko, krący sę, gnie;
A ják-bě ued bólu sę wije,
A chce wërzęcec mie.

Jo ueda jem często przelóny
A serce mie w piersach dręży;
„Ach, Bueże, puedy mie rękę,
Do brzegu mie przēpchni blēży“.

Jo długue so bēł na wāłach
Bēł całą strāszną noc;
Nad rēnkę weszło słuyńce
A chcāło ze mie sę smioc.

22. Bez nodzeje.

Mie zgāsła gwiozda nodzeje
A czorny scýsko mie smuytk;
Jo chuedzē jāk zaspóny
A sedzē so jak muytk.

Wkól cemny strāszą mie chmuyre,
A zóden nie swięcy mie wíd;
A zbrzēdło mie žęcy cały
A cały swiāt mie zbrzyd.

Jo w nocy so jidē cemny
Bez gwiozde a bez dróg;
Wnet žęcy sę mueji strzēse
A spādnie mie do nóg.

23. Rēsōłki.

Ju zāszło słuyńce za lāse,
Ju spodo szāry mrok;
A mie chtos sznūrę uewijo
Z wkól puewstājācech dok.

W tým zāsžte mie drogę rēsōłki
Jak jo chcōł skueczec przez rów;

A miáte mie wkół uewity,
Jo muyszuł słěchac jich słów.

A bęte to piękny puestáce,
Jak piękno Kaszėbka uy nás;
A jasno-muedro uybróny
A wpół je trzymuł pás.

A uene na głowę wsadzėte
Mie wielgi złoty wíńc;
A wzėte sę wkół za ręki
A rozpuczėty je týńc.

A uene mie ták zmamięte,
Że jednę jo schwocuł dlo se;
A uena krzyknę, a w chwili
Ju bęto pue muejim snie.

24. Święto smierc.

Nieprzėjocel wpod do króju,
Zájął miásto, lás a wies;
Żegno sýn sę z uejcę, z mátką
Jidze precz, uepúszczó wies.

A uen rzek do narzeczony:
„Bėwy zdrów, jo jidę precz!
Król nas ueło w swiętą uejnę,
A jo wżę ze scane miecz!“

„Ach, tē jidziesz! — Tē nie przýńdziesz,
Na tē mēsl mie w sercu pchnie;
Tē na uejnie, jo niebueżę,
Cēż jo zácznę, cēż bez ce?“ —

„Muedle sę, co jo uedwożny
Púdę dzýs na swiętą smierc;

Nieprzëjocel nieprzepiárty
Z nás przebuedze wiele serc!“

„Muedle sę, co uen wëginie
Z nászech práuejczëstech nív;
W uelnym króju chce spuezëwoc
Zmárły kuezdy ták jak żyw“.

„Muedle sę, kie kuyla tráfi,
Co zbawiono dësza mdze!
Serce mueji, co tã płaczesz,
W niebie tã tã uyzdrzysz mie“.

A uen szed za swiętą spráwã,
Szed uedwożny, szed jak lew;
W tým gue tráfi; uen uymiéro,
Leje mu sę z piersy krew.

25. Rõj na zemi.

Puedy rękę, zdrzë mie w uecze,
Dzëwkue, dzëwkue, co ce je?
Të, jak kwiotk na zýmku rosce,
A ten kwiotk, ten kwiotk dlo mie!

Bądze uen so kwit w uegródku
Nopiëkniëszy jegue kwiát;
Słuyńce swięcy, złoty żëcy
A wkół nás szczëslëwy swiát!

Ptoszk na drzewie nóm zaspiëwo,
Przýndze so co dzëń do nás;
Ach, to bądze rõi na zemi,
Piëkny rõi na wieczny czás!

Puedy rękę, zdrzë mie w uecze,
Dzëwkue, dzëwkue, co ce je?

Puewidz-że mie, czë ju weszed
Rejski kwiotk na serca dnie?

Pieśni kaszubskie.

Kąpała sę Kaszka.

Kąpała sę Kaszka w morzu
Pasła koniki we zbożu, —
A wyszed Jaszunek z dworu,
Zajął koniki do domu.

A Kaszka sę dosłuszała,
Na drózkę mu zabieżała,
Dawała mu dwa talary
Jeden wielki drugi mały.

Ůon nie chcał talarów wzac,
Ůon chcał z Kaszkę nockę spac. —
Przyndz że Jaszku ku wieczora
Będze komora otwora. —

Ale przyndz że najciszy
Bo tam leży stôry w cyszy,
Co sę zruszy on usłuszy.

Ale ta stara niespała,
Na starego zawołała
Stôry, stôry wstań że może
Któż kol Kaszki je w komorze.

A stary sę z laską toczy:
Jaszunek ůoknem wyskoczy
Bywaj zdrowa Kasza moja,
Ja kawaler — a ty gdowa.

Zawsze u mnie przebywali
A mnie gdową nie wëzwali,

A tys ze mną nocki nie spał
A już zes mnie gdową wężwał.

Przypatrz sę dziewczę.

— Przypatrz sę dziewczę:

Ja mam trzy sta koni.

Zapłacę ja tobie

Za twuj wionk zelony.

Chooby twoje konie

Złoty uzdy mieli

Nieustają ony

Za muj wionk zelony.

— Przypatrz że sę dziewczę

Mam jaż trzy sta wołów, —

Zapłacę ja tobie

Za twuj wionk zelony.

Chooby twoje woły

Złoty rogi mieli,

Nieustają ony

Za muj wionk zelony.

— Przypatrz że sę dziewczę

Mam ja trzy sta ũowiec,

Zapłacę ja dziewczę

Za twuj wionk zelony.

Przypatrz że sę dziewczę

Mam ja kamienicę,

Tam ja tobie będę

Talarami liczył. —

Oj liczy ji liczy

Na cysowym stole:

Przypatrz że sę dziewczę

Że ty masz za swoje.

Nie mam ja za swoje,
Jeszcze trzeba tysiąc,
Bo ty jes mnie przyrzek,
Przy ołtarzu przysąc.

(Północne Kaszuby.)

ROZMAITOŚCI.

Pokwitowanie.

Odebraliśmy

- od p. *Stefanyi Łuszczewskiej* z Grodziska na macierz kaszubską w Sopocie
rb. 3 = mk. 6,45,
od p. *Jadwigi Sikorskiej* z Warszawy na wydalonych gimnazyastów gliwickich
mk. 22,60,
od p. *Julii Sikorskiej* z Warszawy na ten sam cel mk. 22,60,
od p. *Gromadzkiego* z Elisawegradu na wydalonych gimnazyastów gliwickich
rb. 2 = mk. 4,32, na Dom Polski w Tczewie rb. 2 = mk. 4,32, na
Dom Polski w Gdańsku rb. 2 = mk. 4,32.
od p. *Reg. Parczewskiej* z Zakopanego na Dom Polski w Gdańsku 11 kor.
= 8,80.
za pośrednictwem Gazety Warszawskiej do dyspozycji redakcyi „Gryfa“ na
cele oświatowe na Kaszubach rb. 160,—.

Polecamy

Romantyzm Polski wśród Słowian.

Wpływy i pokrewieństwa.

Tad. Stan. Grabowski.

Cena mk. 1,60 z przesyłką mk. 175.

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

- „Szkoła“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony
sprawom wychowania. Red. nac. i odpowiad. **Lud. Pierzchała**, Lwów.
Miesięcznik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa archidiecezyji gnieźnień-
skiej i poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski** w Poznaniu.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. *Towarzystwa numizmatycznego*.
Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.

Świat słowiański, *miesięcznik pod redakcją Dra. Feliksa Konecznego*, Kraków,
Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.

Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.

Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich
stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.

Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.

Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart.
1,00 mr.

Kupiec, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.

Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.

Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.

Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa,
(księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.

Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym
i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.

Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niem-
czech 4 mk.

Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.

Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.

Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp.
r. 1 mk.

Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.

Ziemia. Tyg. krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
Zaranie Śląskie. Cieszyn. Ślążk austriacki.

Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart.
75 fen.

Poradnik dla spółek. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.

Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.)
Przedp. r. 1 mk.

Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wy-
chodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35. b.

Przyjaciel młodzieży, mies. pośw. młodz. polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.

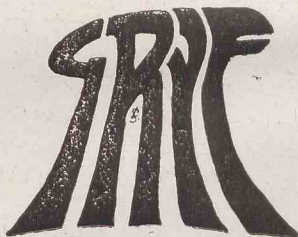
Widnokreśli, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów.

Przegląd oświatowy, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw.
sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki. Poznań ul.
Bismarka 7.

Kronika Powszechna. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.

Zarzewie. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.

- Przemysłowiec.** Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.
Słowiaństwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
Tygodnik Ilustrowany. Warszawa
Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.
Filareta, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań ul. Rycerska nr. 3.
Tęcza, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i satyrze, wyszedł nakładem znanego zaszczytnie zakładu graficznego Antoniego Fiedlera w Poznaniu. Do współpracownictwa zaprosiła „Tęcza“ najwybitniejsze siły polskich artystów i literatów z pod wszystkich trzech zaborów. Abonament kwartalny wynosi na pocztę 1,80 mk. Pojedynczy numer 30 fen. Adres Redakcyi i Administracyi: Poznań, ulica Długa 11.



Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.
Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.
Redaktor odpowiedzialny Dr. Franciszek Kręcki w Gdańsku.
Adres wydawnictwa: Gryf, Danzig, Hundegasse 21.

Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

Nowotne spiewe przez Wośa Budzysza
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.

Skreślił ks. H. Gołębiwski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.

przez Cz skiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

Adres: Gryf, Danzig Hundegasse.

Opuścił prasę i jest do nabycia
Jarosza Derdowskiego:

O panu Czorlińscim,

co do Pucka po sece jachół.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10

na kredowym „ 2,50 „ „ 2,80

w ozdobnej oprawie 3,00 „ „ 3,15

Zamawiać pod adresem: Gryf, Danzig Hundegasse.

Przedpłata roczna:
w Warszawie 3 rb.
z przesyłką poczt.
4 ruble.

„Prąd“
Miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Adres Redakcyi
i Administracyi:
WARSZAWA,
Warecka 10 m. II.

„Prąd“ jest pismem młodych którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym. =====

„Prąd“ przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z nimi zagadnienia etyczne. =====

„Prąd“ stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd“ szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie. =====

„Prąd“ informuje w kwestyach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia. =====

„Prąd“ do każdego numeru dołącza specjalny dodatek p. n.
„DZIAŁ MŁODZIEŻY“.

Administracya w Warszawie wysyła prospekty bezpłatnie, a numery okazowe po otrzymaniu 7-0 kopiejkowej marki na koszty przesyłki.

Redaktor
i Wydawca
Adam
L. Szymański.

Przedpłata roczna zagranicą 10 koron;
9 marek; 11 frank.;
2 dolary 10 ct.;
9 szylingów.